Nr. 209. **Kraków, 15 Września — Sobota.** **Rok 1877.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.

Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, kantor W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 14 września.

Książe Milan Serbski obwołał się był już raz królem, co znaczyło niepodległość Serbii; książę Karol Rumuński nie porusza kwestyi tytułu, ale obwołuje niepodległość Rumunii. Odezwa jego z dnia 8 września, którą wczoraj podaliśmy, datowaną jest z głównej kwatery rosyjskiej; można ją zatem uważać za rozkaz dzienny, bo wydaną została już po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich przeciw Turcyi. Jakież więc jej znaczenie: z jednej strony ma ona na celu ogłoszenie niepodległości Rumunii pod sankcyą głównego sztabu rosyjskiego; powtóre stara się usprawiedliwić wystąpienie zbrojne i zaczepne Rumunii, a motywa pod tym względem mimo całej dyalektyki są tak naciągane, że godniejby wystąpił ks. Karol, mówiąc po prostu, że i on chce z katastrofy zgotowanej dla Turcyi korzystać. Bohatyrowie Iliady stając przeciw sobie, wymyślali sobie nawzajem, żeby się zagrzać do walki; nowocześni bohatyrowie występują w roli niewiniątek i tylko zmuszeni biją się, a bijąc się, jeszcze się tłumaczą i usprawiedliwiają, że czynią to tylko z konieczności, nie zaś jak starożytni, przez gniew albo zemstę.

Cała wojna wschodnia opiera się na fałszu: niemoże więc i odezwa ks. Karola nosić na sobie znamion prawdy. Fałszem było hasło tej wojny i opieka chrześcian; fałszem obrona Słowian; fałszem związek wszystkich mocarstw w interesie ludzkości; fałszem wszystko, czego tylko użyto za płaszcz do pokrycia widoków zaborczych i do wmieszania w tę wojnę Austryi, aby ją uczynić wspólniczką i uzyskać za to od niej pozwolenie na wszystko, co bez niej zrobionem będzie, a nawet wbrew niej i na jej szkodę.

Proklamacya ks. Karola opiera się na tej samej doktrynie. Prawnych pobudek do wypowiedzenia wojny nie miała Rumunia a zajęła postawę nieprzyjacielską już samem zezwoleniem na przeprawę wojsk rosyjskich. Mogła się z tego wytłumaczyć koniecznością; mogła nawet wojska swoje wysłać przeciw Turcyi, jak nieraz słabsi sąsiedzi musieli poddać się rozkazom silniejszego państwa, i poniekąd przebija w odezwie księcia ta cecha konieczności, wynikająca z położenia kraju i z obawy o przyszłość.

Ważniejszą atoli stroną odezwy jest obwołanie niepodległości Rumunii i przypisywanie sobie misyi u dolnego Dunaju. Zwyczajem jest, że każdy monarcha, każdy naczelnik rządu, przyznaje sobie jakąś misyę do spełnienia, a misya taka stawia niejako pełniącego ją, czy chcącego spełnić, w jakiemś bliższem zetknięciu z Opatrznością, której wyroków chce on być wykonawcą. Sądzimy jednak, że posłannictwo to ks. Karola nie pochodzi od Boga, lecz tylko od ks. Bismarka. Książę Rumuński jest wykonawcą planów polityki pruskiej, która zdobyła sobie nad dolnym Dunajem stanowisko bardzo ważne, mogąc z niego zarówno zagrażać Austryi, jak też ścieśniać wolność działania Rosyi. Rumunia stanowi dla Prus nietylko kolonię dla ich polityki, ale oraz zastaw, który w danym razie korzystnie można, czy wymienić za inną wartość, czy też wzmocnić, tak, aby dał interesom pruskim, nowo na Wschodzie stworzonym, stały punkt oparcia.

Jeśli niepowodzenia dotychczasowe Rosyi na Wschodzie zmusiły ją wreszcie do wezwania pomocy małych lennych krajów, jak Rumunii i Serbii a może każą wezwać jeszcze pomocy Grecyi, to nic pożądańszego niemógł sobie życzyć rząd niemiecki. Zdawało się, że Serbia pokonana, zostawioną będzie na uboczu, aby nie miała prawa upominania się o nagrodę; że Rumunia wycieńczona przechodem wojska rosyjskiego, zdoła zaledwie uniknąć, aby jej nie wliczono do spodziewanych zaborów rosyjskich. Dziś jednak Rosya musi oba te kraje policzać za sprzymierzeńców, którym z ogólnego łupu część przyznać wypadnie. Pomoc wojsk rumuńskich musiała być bowiem wytargowaną w Berlinie, a tam postawiono cenę, którą przyjdzie zapłacić. W Berlinie przeto stanęła decyzya niepodległości Rumunii, bezpieczniej zawarowana, niż królewski tytuł księcia Milana.

Odezwa księcia Karola jest też bardzo dokładną ilustracyą polityki pruskiej wobec Rosyi. Rumunia nie jako wasal Turcyi, który przeciw zwierzchnikowi swemu za broń chwycił, staje do walki, ale jako sprzymierzeniec Rosyi, jako przeznaczona spełnić misyę swoją i jako wspólnik w dziele oswobodzenia ludów chrześcijańskich w Turcyi — oczywiście z widokami odpowiednich korzyści. Kiedy mały Piemont walczył przy boku Francyi i Anglii w Krymie, już zastrzegł sobie przyszłe stanowisko w Europie, do którego osiągnięcia dopomogli mu obaj sprzymierzeńcy; skromniejszą może być misya księcia Karola, ale i on gotów kiedyś kusić się o swoją Lombardyę i Wenecyę... Rzeczywiście też misya Rumunii może być ważną, jeśli jej Prusy użyją za pion interesów swoich na Wschodzie, za klin do rozsadzenia panslawizmu nad Dunajem, za broń w potrzebie przeciw Austryi, a może i za przeszkodę zbytecznego rozpostarcia się Rosyi. Dzień 8 września obwieszczający niepodległość Rumunii, będzie może zapisany w rocznikach jako data nowego państwa na południo-wschodzie Europy, bo wszystko sprzyja powstaniu tego państwa: potężny opiekun, towarzysz walki i rozległe do zdobycia ziemie.

Konferencya krajowa nauczycieli szkół ludowych.

W dniach od 3 do 7 b. m. i r. odbywała się we Lwowie konferencya krajowa nauczycieli szkół ludowych, zbierająca się co trzy lata na mocy zasadniczej ustawy państwowej, celem podniesienia szkół ludowych i wykształcenia nauczycieli. Gdy ze sprawą prawidłowej i zdrowej oświaty ludu łączą się u nas w kraju wszystkie najżywotniejsze kwestye tak, iż od pomyślnego rozwoju szkół ludowych zależy przyszłe tak moralne jak i materyalne polepszenie stosunków naszych, sądzimy, iż nie obojętną będzie rzeczą dla szerszej nawet publiczności krótki pogląd na czynności konferencyi krajowej, mającej za zadanie zbadanie dokładne dotychczasowych urządzeń i podanie środków ulepszenia sprawy nauczania ludowego.

Konferencya w pięciu dniach odbyła dziesięć posiedzeń, wyczerpnąwszy zupełnie materyał przez Radę szkolną krajową do rozpraw podany, obok załatwienia wielu bardzo wniosków tak przez konferencye okręgowe, jak i pojedynczych członków postawionych. Przyznać trzeba, że konferencya w zupełności zrozumiała swoje zadanie i z całą sumiennością i obywatelskiem poczuciem pracowała gorliwie po całych dniach w zupełnem znaczeniu wyrazu, bo obok pełnych dwóch posiedzeń dziennie, pracowało nadto 6 sekcyj po za posiedzeniami od świtu do późnej nocy. Obok poczucia obowiązków, pobudzała konferencyę do tak gorliwej pracy myśl, aby przez gruntowne omówienie tematów przez Radę szkolną krajową postawionych, ulepszyć nauczanie w szkole, poprawić plan normalny dla szkół codziennych i niedzielnych, podnieść frekwencyą w szkołach, ulepszyć regulamin; jednem słowem, postawić sprawę nauczania tak, aby bez niepotrzebnego obarczenia z krzywdą tak zdrowia, jak i prawidłowego rozwoju umysłowego u młodzieży szkolnej, pomyślne osiągnąć rezultaty.

Przyznać również należy zasługę Radzie szkolnej krajowej, że z całem zrozumieniem dobra sprawy, jaką jej powierzono, poddała bez wahania pod ścisły rozbiór i krytykę własne swe dzieło, jakiemi są plany szkolne i regulamin, jedynie w tym celu, aby usunąć wszystko to, cokolwiek jako niewłaściwe lub wprost szkodliwe, praktyka szkolna wykaże.

Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że, jak to wyżej przytoczyliśmy, konferencya, że się tak wyrazimy, przesadzała się w gorliwej pracy i wyczerpała wszystkie tematy podane, to jednak zupełnego opracowania takowych o tyle tylko dokonano, o ile jest fizycznie możebnem w pięciu dniach tak niezmierny materyał przedyskutować i postawić bodaj wytyczne punkta, jakie na oku mają mieć kiedyś ci, którym poruczonem będzie poprawa urządzeń szkolnych w duchu powziętych przez konferencyę uchwał. A jeżeli Rada szkolna krajowa, o czem nie wątpimy, wprowadzi w wykonanie jedną z najważniejszych uchwał konferencyi, jaką jest: zwołanie ankiety z ludzi fachowych do ułożenia szczegółowych planów naukowych dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych — i dozwoli tej ankiecie skorzystać ze wskazówek przez konferencyę podanych, wtedy prace konferencyi niezawodnie pomyślny odniosą skutek, a zadanie konferencyi będzie w zupełności spełnionem.

Rada szkolna krajowa postawiła konferencyi sześć pytań, a mianowicie: pierwsze dotyczy planów dla szkół tak zwanych niedzielnych, drugie planów dla szkół codziennych, trzecie regulaminu, czwarte małej frekwencyi w szkołach wiejskich i małomiejskich, piąte małej frekwencyi w szkołach wydziałowych, szóste obrotu i stanu funduszu emerytalnego. Idąc porządkiem pytań, zastanowimy się nad każdem z osobna, oraz nad ważniejszemi uchwałami, przez konferencyę powziętemi, dołączając uwagi, jakie nam się w tym względzie nastręczają. (D. c. n.)

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 13 września.

○ Uzupełniając list mój wczorajszy przesyłam przemówienie marszałka krajowego do nuncyusza. Hr. Ludwik Wodzicki przybywszy do Nuncyusza na czele Wydziału krajowego przemówił po francusku w te mniej więcej słowa:

„Przychodzimy powitać Waszą Ekscelencyę w imieniu reprezentacyi królestwa Galicyi. Szczęśliwi jesteśmi, że możemy przyjąć Waszą Ekscelencyę w tej jedynej części ziemi polskiej, w której dozwolonem jest swobodnie wypowiadać myśli swoje i uczucia. Wasza Ekscelencya mogłeś przekonać się już podczas pobytu swego w naszym kraju, że przywiązanie do wiary rzymsko-katolickiej, o którem świadczy cała przeszłość nasza, pozostało nietkniętem w sercach i przekonaniu ogromnej większości dzisiejszego społeczeństwa polskiego. Ci z Polaków, którzy mniej od nas szczęśliwi nie mają swobody wyznawania słowem tego co czują i myślą, świadczą o wierze w przekonaniach swoich czynem, a w razie potrzeby męczeństwem.

Ekscelencyo! Słowa wymówione przez Ojca św. do pielgrzymów polskich w czasie obchodu jubileuszowego znalazły głęboki odgłos w całej ludności, były pociechą w troskach naszych, dodały nam siły do wytrwania i otuchy na przyszłość. Spodziewamy się, że Wasza Ekscelencya zechce udzielić błogosławieństwa pasterskiego dla nas i dla prac naszych.

Po przemowie przedstawił marszałek Nuncyuszowi członków Wydziału, poczem Nuncyusz nader uprzejmie ze wszystkimi rozmawiał.

Wiedeń 13 września.

(276-te posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer o zwykłej porze zagaja posiedzenie przy nieco liczniejszym udziale deputowanych. Świeżo wybrany deputowanym p. Władysław Haller, składa przyrzeczenie.

Dep. Dr Weigel bierze urlop na dni dziesięć. Po odczytaniu petycyj Izba przystępuje do porządku dziennego, odraczając punkt pierwszy, wybór 9 członków do komisyi, mającej rozpatrzeć projekt ustawy o wywłaszczeniu gruntów pod drogi żelazne, aż do końca posiedzenia.

W dalszym ciągu dyskusyi nad reformą podatkową zabiera głos pierwszy dep. Wildauer, który, zapisany do głosu przeciw projektom, stawa w ich obronie, choć nie godzi się na wszystkie szczegóły. Reforma podatkowa widzi się mu dziełem dobrem właśnie dla zaprowadzenia tyle zaczepianego podatku osobisto-dochodowego, który ma zastąpić dotychczasowy podatek, zaprowadzony patentem z d. 29 października 1849 r. Mówca zwalcza wszystkie wnioski mniejszości, szczególniej Krzeczunowicza, który stawa na gruncie bezwarunkowej negacyi, podczas gdy po tylu latach oczekiwania reformy Izba powinna stworzyć coś pozytywnego. Ztąd oświadcza się za dyskusyą szczegółową, która nastręczy sposobność do poprawienia projektów komisyjnych.

Dep. Dr Elw. Süss, ubolewając nad coraz większem zadłużaniem się Austryi u zagranicy, widzi w reformie podatkowej cząstkę reparacyi stosunków ekonomicznych. Projekty rządowe są elaboratem bardzo jasnym, a projekty komisyjne, acz nie wolne od sprzeczności, podejmują przecież zdrową myśl projektów rządowych i zdolne stworzyć system podatkowy, jakiego dotychczas nie mieliśmy. Mowca chce milczeniem pominąć inne wnioski, i tylko sprawozdanie Krzeczunowicza postawić w należytem świetle, jako jedynie zasługujące na uwagę i na pewne uznanie; bo oświadczając się wprawdzie stanowczo przeciw projektowanej reformie poborów bezpośrednich, stawia p. Krzeczunowicz w miejsce tego pod wyższenie poborów pośrednich. Mowca nazywa jednak propozycyę taką nieprzydatną na nic, nie wiedząc zaprawdę, które pobory pośrednie podwyższyćby należało. Zresztą Izba niezadługo będzie zajmowała się wnioskiem nie o podwyższenie, lecz o rzeczywiste tylko ściągnienie dzisiejszych podatków pośrednich, np. od okowity, a wtedy niewątpliwie p. Krzeczunowicz znów będzie w opozycyi. (Dep. Krzeczunowicz potrząsa głową na znak, że nie! — *Śmiechy*). Mówca utrzymuje dalej, że kto pragnie podwyższenia poborów pośrednich, ten koniecznie powinien dojść też do zaprowadzenia progresyjnego osobistego podatku dochodowego dla wyrównania nierówności powstających z wyższego opodatkowania pośredniego. Co się tyczy zarzutu tendencyi socyalistycznej tego podatku, zapominają autorowie tych zarzutów, że podatek taki na prawdę już istnieje w wyższych klasach urzędniczych, które z pewnością nie tchną socyalizmem; zapominają także, że sami socyaliści nie godzą się na ideę tego podatku, jak np. Proudhon. Mówca zwalcza dalej podatek rentowy i opodatkowanie towarzystw akcyjnych i podobnych, bo to jest krzywdą oczywistą dla kapitału stowarzyszonego wobec prywatnego; w tym względzie Krzeczunowicz ma słuszność zupełną. Zwolnienia w podatkach zarobkowych są za szczupło odmierzone dla klas najniższych, bo w miejsce tych zwolnień spadnie na klasy te niezmiernie większy ciężar z podatku dochodowego. Mówca w zasadzie oświadcza się przeciw wielkim zwolnieniom, dopóki nie będą znane rezultaty pierwszych szacunków; ale pojmując projekta jako jedną całość, zaleca wziąć je pod obrady szczegółowe, bo wielka byłaby odpowiedzialność Izby, gdyby tego nie uczyniła.

Dep. Gomperz, jakkolwiek zapisany przeciw projektom, sądzi, że potęga okoliczności koniecznie wymaga dyskusyi szczegółowej, a wylicza błędy dotychczasowej podatkowości, szczególniej uważa za anormalność, iż mógł utrzymać się tak długo podatek dochodowy z r. 1849. Krytykuje gospodarkę finansową rządu i Izby jako nie biorącą względu na stósunek dochodów skarbu do wydatków; radzi oszczędzać przedewszystkiem, a reformę podatkową uważać za środek pomocniczy tylko w uregulowaniu budżetu. Oświadczając się przeciw wnioskom mniejszości, pragnie mnóstwa zmian w projektach komisyjnych podczas obrad szczegółowych.

Dep. Wolfrum w nader rozwlekłem przemówieniu, wywołującem częstokroć śmiechy, usiłuje bronić projektów rządowych głównie dla progresyjnego podatku dochodowego. Projektom tym daje nawet pierwszeństwo przed komisyjnemi, ale gotów i na te się zgodzić. Głównym celem reformy widzi się mu uchylenie pozornej samowoli w dotychczasowej podatkowości, a w drugim rzędzie dopiero względy finansowe.

Po oddaniu kartek celem wybrania wspomnianej na wstępie komisyi prezes zamyka posiedzenie o godz. $2^{3}/_{4}$. — Następne jutro z dalszym ciągiem rozpraw nad reformą podatkową.

Minister oświaty mianował profesora seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie Stanisława Twaroga inspektorem szkół okręgu szkolnego miejskiego w Krakowie; suplenta zaś gimnazyalnego w Tarnopolu Konstantego Horbala rzeczywistym nauczycielem szkoły realnej w Stryju.

Wiedeń 13 września. Na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa odbyły się wybory uzupełniające do kilku wydziałów, których wynik jest następujący: Do wydziału ugodowego wybrany dep. Dr Dunajewski; do wydziału, któremu przydzielono ustawę o t. zw. Contadini w Dubrowniku dep. bar. Polesini; do wydziału kolejowego dep. Göllerich; do wydziału prawnego dp. Dra Hönigsmann; do wydziału legitymacyjnego dep. Dr Wittmann; do wydziału, któremu przydzielono ustawę o rybołowstwie, dep. Dr Nitsche; do wydziału reformy podatkowej dep. Dr Schaffer; do wydziału gospodarczego dep. bar. Poche; do wydziału obradującego nad ustawą o zarazach na bydło dep. Dr Lumbe.

Teatr wojny.

Rosyanie chwycili się tym razem przy nacieraniu na Plewnę zupełnie innej metody od poprzedniego swego działania. Posuwają się oni od wzgórza do wzgórza coraz bliżej do pozycyj tureckich, mnożąc przez to ilość ostrzeliwających je bateryj i, zbliżając się w ten sposób do linii nieprzyjacielskiej, starają się zarazem wszystkie wyskakujące obronne wzgórza nieprzyjacielskie odciąć od reszty obwarowań, izolować je, tak, żeby w czasie ataku piechoty na wzgórza, oblężonej w zaatakowanym punkcie załodze żadna już pomoc z obozu nieprzyjacielskiego przyjść nie mogła. Do ataku zaś zbijają masy kilkakrotnie siłę załogi każdego punktu przewyższającą. W ten sposób muszą oczywiście, mając przewagę sił, dojść do celu. Ale zamiaru swego dopiąćby tylko mogli po bardzo krwawej i mozolnej pracy i po upływie długiego czasu, gdyby Turcy bardziej nieco względem tego, co nieprzyjaciel każdej chwili przedsiębierze, starali się przez ciągłe rekonesanse, mianowicie nocne, poinformować. Rosyanie co noc posuną się fortyfikacyjnie o znaczny krok bliżej pozycyj tureckich, a Turcy wtenczas dopiero, jak nieprzyjaciel już jest na swem nowem wzgórzu oszańcowany, i ma już ustawione działa, starają się wyprzeć go wycieczką, która wśród takich okoliczności nie ma szans powodzenia.

Prace przybliżeń rosyjskich odbywają się podług planu i pod okiem jenerała Zotowa. Jemu to i Rumunom będą Rosyanie winni wdzięczność, jeśli przed rozstrzygnięciem się losów boju nad Jantrą, zmuszą Osmana baszę do ustąpienia z Plewny.

Obwarowania Plewny stanowią podkowę wypukłością swą zwróconą ku wschodowi. Na samym szczycie tej wypukłości wysuwa się nieco naprzód wysokie i stromemi brzegami ku wschodowi opadające wzgórze przed wioską Grywicą. Wzgórze to nasrożone silnemi bateryami, panuje nietylko nad całą przyległą okolicą od frontu, ale wynosi się i nad resztę obronnych pozycyj tureckich pod Plewną. Za Grywicą zamyka się wprawdzie znów szereg fortyfikacyj tureckich w mniej już wypukłe półkole, ale nieprzyjaciel posiadający Grywicę, może ztąd wspie-

Część literacko-artystyczna.

UWAGI

z powodu ostatniego obrazu Matejki: „BOLESŁAW ŁYSY.“

II.

Obraz Matejki. — Co przedstawia scena? — Dramata historyczne Szekspira, jako motywa malarskie. — Dramatyczność czasów piastowskich. — Matejko zastępuje Szekspira. — Czasy Bolesława Wstydliwego. — Germanizacya — Bolesław Łysy, szaleniec i poeta. — Grajek. — Zofija z Derenia. — Zakończenie.

Patrzmy na nowy obraz Matejki okiem nieznawcy. Wiemy już, że z takim, jak on, mistrzem podobna poufałość uchodzi. O świcie dnia zapowiada się burza. Poznać to po niespokojnym ruchu ptastwa, po piętrzących się gęstych chmurach od zachodu granych, na których odbija się światło wschodzącego ledwie słońca, pomięszane z odblaskiem pożarów, które nie ograniczając się na owej dopalającej się w dali wiosce, gdzieś daleko jeszcze za widokręgiem się ciągną. Burza to będzie letnia, pełna piorunów i wszelkiej rozterki powietrznej, może burza gradowa, od której pochylą się i zniszczeją całe łany dojrzałego zboża, przetykanego chabrem i makiem, niesprzątniętego dotychczas dla braku rąk, bo nad całym krajem sroży się wojna, a raczej rzeź i pożoga. A kraj to nasz, nasz przynajmniej niegdyś; poznajemy go: łany i pola, w dali siniejące wzgórza, las z boku, pod nim wioska. Na małych rozmiarów płótnie jaskrawo zaznacza się ten zarazem wdzięczny i ponury krajobraz, wśród którego dają się widzieć trzy osoby. Tu zatrzymajmy się i pomówmy tymczasem o czem innem.

Gdy 285 lat temu Wiliam Szekspir zaczął pracować dla angielskiej sceny, największego na niej powodzenia doznawały dramata historyczne, przedstawiające życie królów i narodu angielskiego w zaburzonej epoce wojen domowych 14go i 15go wieku. Zdawało się, że w spokojniejszej już epoce, uświetnionej pomyślnem panowaniem Elżbiety, pamięć ludu z podwojoną ciekawością dopominała się żywego obrazu owych walk strasznych i klęsk, które przodkowie ponosić musieli, jak gdyby ich potomkowie chcieli nauczyć się samych siebie poznać w tem źwierciedle i przygotować się na nowe próby dziejowe. To żywe zainteresowanie się dziejami własnemi, nie w formie powieści, ale w obrazach charakterystycznych, indywidualizowanych, pełnych ruchu i wrzawy, świadczyło o żywotności krzepkiego ludu, czującego, że nie małe ma jeszcze zadania do spełnienia na świecie. Nie szukano na takich widowiskach przyjemności amatorskich, nie o to szło, żeby duszę ukoić wdziękami sztuki, oderwać od smutnej rzeczywistości i przenieść w czarującą krainę zmyślenia, owszem, silnych wzruszeń żądano a rzeczywistych; co ojcowie czuli i znosili, to samo chciano czuć i znosić, chciano znać wszystko co do przeszłości należy, chwałę, błędy i zbrodnie. Ale widowiska, które publiczności dawano, niekształtne były i niespojne; w jaskrawych rysach odbijały wprawdzie niedokładne dosyć już odległej przeszłości wspomnienia, przedstawiały szereg zdarzeń, lecz bez rozsnucia łańcucha ich przyczyn i skutków, bez rozświecenia ich pobudek i sprężyn, bez rozumnego zarysowania charakterów, bez przeprowadzenia namiętności przez ich fazy, bez ożywienia działających osób tchem indywidualnego i właściwego każdej z nich życia. Aż dopiero Szekspir pochwycił ten materyał, przerobił go, i utworzył z niego dramat narodowy, zarazem historyczny i psychologiczny. Bez innego, jak się zdaje, źródłowego materyału, prócz starych kronik, wydobył ten mistrz z grobu całe pokolenia, kazał im mówić i działać jak za życia, dał obraz dziejów w tej ich fermentacyjnej epoce, w której wytwarzały się zarodki przyszłego politycznego życia, a ten obraz stał się źwierciadłem królów i szkołą narodu. W nim widzi naród, jakby w sumieniu własnem, wierne ujęcie prawdy dziejowej, tajemne pobudki czynów, głębokie dla rządzących nauki o ważności ich powołania, niebezpieczeństwa uzurpacyi, upadki tyranii, zgubne wpływy słabości i błędu władzców na spółczesne i przyszłe losy narodu. Jakież ułatwienie znalazłby malarz psychologiczny, Anglik zwłaszcza, gdyby z dramatów historycznych Szekspira czerpał motywa do swoich utworów! Wczytać się tylko trzeba, przejąć się treścią charakterów i znaczeniem sytuacyi, a posiłkowany żywą wyobraźnią talent ożywi płótno postaciami takiem samem życiem tchnącemi, jak te, które w utworach dramatycznego mistrza poruszają się wśród krwawych zapasów Yorków i Lankastrów.

U nas epoka piastowska zaznacza się także rysami strasznej grozy dziejowej, kiełkują już w niej nasiona przyszłych powodzeń i klęsk, wad i przymiotów, słabości i siły żywotnej, odwiecznych niebezpieczeństw i wiecznych nadziei. Przestróg, wskazówek, nauk na przyszłość mnóstwo w dziejach tej epoki. Ale dzieje Piastów nie miały swego Szekspira. Gdyby dziś się zjawił i tak jak tamten z kronik Hall'a czerpał materyał dziejowy z ksiąg Długosza, zadanie jego byłoby utrudnione już przez to, że i epoka jest znacznie odsunięta i pamięć o niej zdaje się być przygasłą i ciągłość zastósowań mniej uderzającą, z powodu pewnej jakby niemocy, którą nas zbyt ciężkie losów naszych koleje pogrążyły. Chyba, że bardzo potężny talent podniecilby samowiedzę, pamięć by odświeżył, epokę przybliżył. Malarz utalentowany, w utworach takiego polskiego Szekspira, dramatyzującego epokę piastowską, znalazłby niewyczerpane źródło natchnień, któreby nam prawdziwe oblicze epoki, treść jej życia i znaczenie jej dziejów w niezatartych rysach uwieczniły. Ten wieczny spisek niemiecki, ta straszna trajedya ukrain naszych zachodnich, Szląska, Wielkopolski, Pomorza, prowadzonych do zguby intrygami i zbrodniami sąsiadów, zdradą lub słabością książąt, samowolą możnych, niekarnością i nieprzezornością szlachty, wyryłyby się w pamięci spółczesnych rysami groźnej przestrogi o obronę resztek bytu, na które z podwojoną zaciętością ci sami odwieczni nieprzyjaciele czychają. Otóż, patrząc na obrazy historyczne Matejki z epoki piastowskiej, takiego właśnie przedewszystkiem doznajemy wrażenia, jak gdyby one były reprodukcyą scen wziętych z dramatu owego pożądanego a nie istniejącego Szekspira polskiego, jak gdyby geniusz dramatyczny, z taką jak u Szekspira psychologiczną cechą talentu, wywołał, obmyślił, ułożył te kombinacye czynów, uczuć, sytuacyi, w których tyle a tak głębokich nauk się mieści. Że Przemysław, Borkowicz, Bolesław Łysy tchną duchem Szekspira, owego Szekspira autora angielskiej kroniki dramatycznej, to się w oczy rzuca. Ale tak jak Szekspir angielski, nie ograniczając się na tej sferze, poza nią najświetniejszemi utworami dziedzinę sztuki zbogacił, tak samo i nasz domyślny, a zawsze historyczny i narodowy Szekspir, obdarzył nas także utworami zadziwiającemi bogactwem treści, ogromem zakroju i znaczenia, a które chociaż do epoki piastowskiej nie należą i nieco odmiennie są traktowane, mają jednak wspólne z tamtemi cechy, mają pewne powinowactwo zasad i warunków twórczości. Nie mówiąc już o takich dramatach, jak Skarga i Rejtan, nie zrozumiemy dobrze Iwana Groźnego, jeżeli go nie weźmiemy jako scenę z Szekspirowskiej tragedyi; nawet Unija, Batory i Poświęcenie dzwonu przypominają owe Szekspirowskie wspaniałe sceny expozycyjne, w których interes psychologiczny, mniej skupiony, nie tyle się wyraża przez akcyę, odsłaniającą charakter działających osób, ile przez odtworzenie indywidualnych lub gromadnych wrażeń, wywołanych uroczystą chwilą dziejową. Szczególny tu jest stosunek i taki, który nie zdarzył się podobno w dziejach artystycznej twórczości. Niema jeszcze dramatu, a jest interpretacya dramatyczna. Nie czerpie Matejko z polskiego Szekspira, ale go wywołuje; chyba że sam nim jest.

Jesteśmy w smutnej epoce Bolesława Wstydliwego, pełnej klęsk i niebezpieczeństw. Nietylko byt u-

raś bardzo skutecznie swój atak na dalsze obwarowania.

Otóż to wzgórze obsaczali Rosyanie przez wszystkie dni i noce, począwszy od nocy z 6go na 7my b. m. i, podsuwając się pod nie systemem przybliżeń, jakich się zwykle przy oblęganiu fortec używa, starali się nietylko przezwyciężyć ogień jego przewagą liczniejszych bateryj, które po wszystkich przyległych górach przeciw niemu ustawiali, ale odosobnić je zarazem, t. j. ustawić po bokach z obu stron baterye odcinające krzyżowym ogniem tę drogę, po której z obozu tureckiego mogłyby przyjść posiłki załodze Grywicy w chwili zaatakowania jej przez przeważne siły piechoty nieprzyjacielskiej.

Doskonałe wszelkich takich przygotowań do wzięcia pozycyj pod Grywicą powiadcza korespondencya *Daily News*, jedyne źródło, z którego się dziś bliższych nieco szczegółów o toczącym się pod Plewną boju dowiedzieć można. W takiem położeniu rzeczy, doniesienie wczorajszego telegramu odebranego przez *Polit. Corr.* o wzięciu Grywicy przez Rosyan, zdaje się nie ulegać wątpliwości, a wciągu dnia nadejdą niezawodnie telegramy potwierdzające ten smutny dla Osmana wypadek.

Reszta pozycyj Osmana baszy jest przez to bardzo zagrożona. Mehmet Ali zbliża się dopiero do Białej i nie wiadomo, czy już ma pod ręką dostateczną siłę do wymierzania na nią stanowczego ciosu, Sulejman zdobył wprawdzie Bacz-Tepe, wzgórze panujące nad drogą do Gabrowy i zyskał przystęp do doliny Trawny, przez którą dostać się można do Drenowy i Tirnowa z pominięciem Gabrowy, ale czy rozporządza dostatecznemi siłami, żeby mógł wyruszać na tych drogach marsz ku północy, a mimo tego posuwać w Szybce dostateczne siły do utrzymania najważniejszych swych pozycyj, należy powątpiewać. Niema więc widoku na jakąkolwiek dywersyę, któraby na rozdzielenie sił rosyjskich zebranych pod Plewną dosyć rychło wpłynąć mogła. Uporne trzymanie się w pozycyi pod Plewną mogłoby się stać narzeczem zgubnem dla Osmana baszy. Dotąd ma odwrót zapewniony. W Orhani zebrał się znaczny oddział Turków, który utrzymuje komunikacyą jego z Sofią. Pewność tej komunikacyi mogłaby go jednak pobudzić nieco zawieść, bo Rosyanie, mając w ręku Grywicę, a przez to pewność, że się Osman basza w danym razie ku wschodowi nie będzie mógł przedrzeć, mogą teraz śmielej obydwoma skrzydłami nacisnąć nań od tyłu.

Przyspieszenie poddania się Niksiczu zawdzięcza ks. Mikołaj nietylko trzem działom ciężkiego wagomiaru, które mu niedawno przystali Rosyanie, a które z wielkim trudem zawlekli Czarnogórcy pod Niksicz, ale i zręcznej dyplomacyi użytej względem mieszkańców Niksicza składających się w znacznej części z wychodźców czarnogórskich, którzy skutkiem sporów wewnętrznych różnemi czasy opuścili ojczyznę. Ci to, z obawy zemsty swych przeciwników, podtrzymywali najbardziej załogę w obronie. Ks. Mikołaj starał się wszelkiemi sposobami ukoić ich obawy i kiedy po wzięciu ostatnich fortów pod samą twierdzą, żołnierzy ponowił swe zaręczenia, że jak bracia przyjęci zostaną w Czarnogórze, opuścili obronę twierdzy, wojsko zaś tureckie zrobiło propozycyę kapitulacyi i uzyskało ją niebawem. Podług warunków kapitulacyi udało się z bronią i bagażami do Gacka, gdzie teraz dosyć liczny oddział wojska tureckiego stara się z bronią w ręku załodze czarnogórców do Trebini.

Bitwa Turków z Czarnogórcami pod Niksiczem, o której dawniejsze doniosły telegramy, była zmyśloną. Żaden z oddziałów tureckich nie mógł się dość wcześnie zbliżyć do Niksicza. Widząc to, Turcy usiłowali uderzeniem na różne punkta granic czarnogórskich odwieść oblegających Czarnogórców od Niksicza na obronę granic, ale wszędzie w wąwozach, silnie obsadzonych, zostali porażeni. Najważniejszą porażkę doznali świeżo pod Kolaszynem.

Na azyatyckim teatrze wojny wypadek bitwy w okolicach Karsu, w której Turcy opanowali wzgórze Kizil-Tapa, przez co armia rosyjska zmuszoną została do cofnięcia się na mniej korzystne stanowisko bliżej Aleksandropola, wyjaśnia się teraz w następujący sposób: Tergukasow był w nader przykrem położeniu i zdawało się, że musi ustąpić z pod Igdyru, zostawiając Izmailowi baszy możność do wkroczenia w równiny Erywańskie. Skutkiem tego jenerał Loris Melikow wysłał jenerała Dewela, który z dywizyą swą zajmował pozycyę na wzgórzach Kizil-Tape, w pomoc Tergukasowi, z poleceniem, ażeby, zmusiwszy Turków do cofnięcia się za wąwozy, którmi przechodzić mieli, wrócił jaknajprędzej. Dewel opuścił w cichości swą pozycyę, zostawiając tylko jeden batalion na obronę wzgórz, których Loris Melikow zaniedbał podczas niebytności jego, obsadzić innemi siłami. Turcy dowiedzieli się o tym ruchu jenerała Dewela i nie tracąc czasu uderzyli przemocą na wzgórza, opanowali je i zaraz najgłówniejsze ich punkta obwarowali i uzbroili działami. Wszczął się bój zacięty o te wzgórza, a jenerał Komarow natarł na środek armii tureckiej, żeby wstrzymać główną armię od wysyłania posiłków celem bronienia pomienionych wzgórz. Komarow wytrzymywał straszliwy ogień nieprzyjaciela w nadziei, że Dewel nadejdzie, ale dzień się kończył, Komarow zmuszony do odwrotu poniósł niezmierne straty, a Dewel nie nadszedł. Kiedy się zjawił nad ranem dnia następnego już wzgórza Kizil-Tapa były tak obwarowane i obsadzone, że wszelki atak na nie stał się niepodobnym.

Na trzeci dzień pojawił się rozkaz dzienny ks. Michała, oznajmiający wojsku, że sam obejmuje naczelną komendę, szefami sztabu będą Obruczow i Czernajew, a Loris Melikow wykonywać tylko będzie ich rozkazy.

Dokąd się udał z Katais jenerał Okłobżio nie mamy dotąd wiadomości.

Cetynia 12 września. (*Presse*). Wojska czarnogórskie odniosły pod dowództwem wojewody Sociczy powtórne zwycięstwo nad Turkami, któremi dowodził Hafiz basza, nad jeziorem leżącem w bliskości Kolaszyna. Więcéj niż 600 Turków poległo, 100 dostało się do niewoli. Czarnogórcy zabrali im trzy działa.

Jassy 11 września. Z okazyi imienin cara odprawiają się msze po wszystkich kościołach.

Transport gwardyi i innych wojsk uskutecznia się na największą możliwą skalę. Koleje rumuńskie nie mogą podołać wymagalnościom komendy rosyjskiéj. Ruch towarowy ustał zupełnie. Większe oddziały artyleryi i piechoty muszą maszerować pieszo.

Nad okazaną odwagą wojska rumuńskiego pod Plewną panuje powszechna radość. Temperatura powietrza ochłodziła się znacznie.

Kraków 12 września. (*Presse*). Znaczne transporty koni z Krolestwa Polskiego i z północnéj Rosyi przychodzą do armii naddunajskiéj. Rekrutów z Królestwa Polskiego odsyłają do południowych gubernij rosyjskich.

Bukareszt 12 września. (*Presse*). Do wczoraj trwał pod Plewną przeważnie bój artyleryi w czasie którego straty Rumunów były nieznaczne. **Dziś oczekują ataku piechoty.**

Rezowa 12 września. (*Fremdenblatt*). Turcy koncentrują pod Serajewem i Małym Zwornikiem wojska, które mają przeznaczenie wkroczenia do Serbii, skoro się kroki nieprzyjacielskie rozpoczną i mają maszerować prosto do Belgradu. Weli basza, dotychczasowy gubernator wojskowy Bośni ma niemi dowodzić. Rząd turecki zakupuje w dolinie Wardy (w Macedonii) znaczną ilość bydła.

Konstantynopol 12 września. (*Fremdenblatt*) Hussein basza, dowodzący częścią eskadry morza Śródziemnego, z którą udał się niedawno do Gibraltaru, ażeby tu oczekiwać nadejścia okrętów z bronią, mających nadpłynąć z Ameryki, odwołanym został spiesznie z rozkazem udania się na morze egipskie. Eskadra ta ma być bowiem, w razie potrzeby, użytą przeciwko Grecyi. Wyrażają tu jednak powątpiewanie, ażeby rząd turecki posiadał potrzebną ilość okrętów do blokowania wszystkich portów greckich.

Bukareszt 13 kwietnia. (*Polit. Corr.*) Przedwczoraj połączone wojska rumuńsko-rosyjskie wzięły Grywicę, najsilniejszą pozycyę Osmana baszy pod Plewną. Straty Rosyan i Rumunów w zabitych i rannych przenoszą 7000. Wczoraj rozpoczęto działania przeciwko reszcie pozycyj tureckich. Przeciwko przeważającéj sile artyleryi rosyjskiéj, Turcy teraz długo pozycyj swoich utrzymać nie będą mogli.

Cetynia 12 września. (*Polit. Corr.*) Skutkiem bitwy pod Jezerem (Kołaczynem) odciętym został jeden oddział turecki i będzie się musiał poddać. Równocześnie z bitwą pod Kołaszynem stoczoną została utarczka pod Farmaki-Dinos. Turcy byli stroną atakującą i chociaż byli w większéj liczbie, odparci zostali i ścigani aż do Podgorycy. Poległ w niéj dowódzca Czarnogórców Sawa Jakow.

Belgrad 13 września. (*Polit. Corr.*) Wojsko regularne serbskie rozpoczęło dziś marsz swój z Topszydem do Alksinacza.

Wystawa rolniczo-przemysłowa we Lwowie 1877 r.

II.

Górnictwo i przemysł kopalny.

Na każdej wystawie w naszym kraju, a na tej jeszcze więcej jak kiedykolwiek możemy podziwiać bogactwo nasze przyrodzone; a kiedy oglądamy tyle płodów pierwotnych ziemi, zdaje się, że wystarczy u nas schylić się, aby zbierać. Już na ostatniej wystawie w Stanisławowie, widać było dążność do przedstawiania mało znanych okazów surowych, mianowicie z dziedziny świata mineralnego. Widoczne też było od lat kilku zajęcie opinii w tym kierunku, czego objawem były wnioski parę razy w sejmie ponawiane o utworzenie przy Wydziale krajowym tak zwanego biura górniczego oraz ofiarowanie krakowskiej Akademii umiejętności znacznej subwencyi rocznej na badania przyrodniczych właściwości kraju naszego, mianowicie pod względem mineralogicznym i geologicznym. To też i teraz dział górnictwa jest dość dobrze na wystawie reprezentowany, chociaż chybiło wielu deklarantów. Szczególniej powszechnie żałują, że hr. Artur Potocki nie urządził swego pawilonu, gdyż właśnie w jego dobrach krakowskich znajduje się najwięcej przedmiotów świata kopalnego. Spóźniły się też dotychczas Swoszowice z wystawą siarki i siarczyku węgla, stanowiących tak ważne źródło bogactwa krajowego; chociaż nadejścia tych okazów spodziewają się lada dzień.

Natomiast kopalnie węgla w Jaworznie i w Grudny (pod Tarnowem) zajęły właściwe miejsce na wystawie, że nie wspomnimy lwowskiej spółki importu węgla, która prowadzi handel przeważnie węglem pozakrajowym. Węgiel z Grudny (dolnej) przed laty kilkoma wystawiony w Tarnowie wzbudził powszechne zajęcie; teraz dopiero po raz pierwszy staje on obok węgla z Jaworzna, któremu jako brunatny dorównać nie może. Innych okazów węgla brak na wystawie, a szczególniej zadziwia pod względem brunatnych węgli ze wschodniej Galicyi.

Wspaniałą wystawę soli urządziły zarządy salinarne naszego kraju. Sól zajmuje cały prawy bok sali, w której się mieści dział górnictwa. W środku stoi olbrzymia piramida ze soli: podstawy jej stanowią wielkie bryły ciemno-zielone soli kamiennej stósownie obrobione, a ku szczytowi topki warzonki. Przed tą piramidą stoi bardzo ładna wielka bryła białej soli krystalicznej, złożona z pięknych i gładkich sześcianów solnych. Nader też zajmującym jest model warzelni w Dolinie, przedstawiający z największemi drobiazgami sposób postępowania przy warzeniu i wysuszaniu solanki, oraz całe urządzenie budowli i pieców. Obok tego zarząd salin wystawił okazy kilkunastu gatunków naszej soli: jak sól włóknista (z Bochni) spiżowa, zielona, szybikowa, makowica, iły solne i t. p. a między niemi znajduje się piękny sopel solny (stalaktyt). Obok tego zarząd salinarny przedstawił przekrój kopalni w Wieliczce i Delatynie, narzędzia górnicze, świdry i t. p. Wystawa ta nader starannie urządzona odpowiednio do stanowiska jakie sól zajmuje w naszem górnictwie.

Tuż obok wystawy solnej mieści się wystawa galmanu z kopalni w Niedzieliskach Loebbecka i spadkobierców Gieschesa pod Chrzanowem. Ostatnia mianowicie przedstawia tak rudę, jakoteż otrzymany z niej cynk. Rudy galmanu są białe lub czerwonawe, a takie podobno mają tylko od 45 do 60% cynku.

Fabryka Gieschesa wystawia również glinki ogniotrwałe z Poręby pod Krakowem, oraz okazy rudy ołowiarej, która u nas znajduje się obok rud galmanu czerwonego, ołów bywa z niej wytapiany na Szląsku.

Wystawa kamieni bardzo obficie obesłana należy do bardzo zajmujących. Zbiorowa wystawa kamieni budowlanych daje nam poznać, jaki różnorodny materyał posiadamy w tym względzie. Szczególniej okolice Krakowa przedstawiają wielkie bogactwo kamieni wyższych gatunków, jak marmury, porfiry. Z wielu stron jednak nadesłano również okazy dobrych kamieni, są więc tam ciosy, piaskowce, wapienie i t. p. Śliczne płyty czerwonego kamienia nadesłał Siemiginowski z Torok. Olbrzymie bryły obrobionych skał wapienia ziarnistego Torosiewicza z Brodków, wielkością swoją imponują więcej, aniżeli dobrocią materyału, który jest zanadto kruchy. Z tego samego rodzaju są wapienie z Krakowa Abrahamowicza, a chociaż o wiele mniejsze, mają być bardziej zbite. Daleko doskonalsze kamienie wystawiła pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych we Lwowie; znakomite są również piaskowce wystawione przez hr. Alfreda Potockiego.

Alabaster wystawiła p. Reyowa z Psar a fundacya Skarbkowska piękne wyroby alabastrowe, w których materyał ten należy do wyborowych.

Trudno nam wyliczać liczne okazy wapna, gliny i t. p.; pomiędzy ostatniemi wspomnieć jednak trzeba glinkę porcelanową z dóbr Kazimierza Wodzickiego. Rozliczne są także okazy gipsu z Bochni, z Psar, i z Łopuszki wielkiej. Ostatnia miejscowość przerabia gips na nawóz w stosownie urządzonej fabryce. Według wykazów fabryka ma rocznie produkować 740,000 kilogramów gipsu nawozowego.

Wyborowy kamień gipsowy wyrabia z własnego kamieniołomu fabryka Józefy Franz we Lwowie. Ogromne bryły z tej fabryki obrobione, na stoły, kanapki ogrodowe, i inne przedmioty mało różnią się od alabastrowych. Fabryka ta wyrabia również gips miałki do sztukateryi i gips nawozowy.

Do tej kategoryi surowych kopalin zaliczyć trzeba również torf, który kilku wystawców produkuje, ale obok żadnej wystawy nie znaleźliśmy nazwy właściciela lub miejscowości.

W dziale górniczym umieszczono ładny zbiór mineralogiczny przeznaczony dla szkół i oczekujący kupca. Nie należy on właściwie do wystawy krajowej; a żałować przychodzi, że z pomiędzy naszych uczonych nie wystawił nikt podobnego zbioru wszystkich minerałów i kopalin krajowych, gdyż podobne zestawienie byłoby bardzo pouczającem i powinnoby znajdować się w naszych muzeach przemysłowych i po szkołach realnych niższych i wyższych.

Oddzielny pawilon przeznaczony jest dla zbiorowej wystawy nafty, tego niedostatecznie wyzyskiwanego bogactwa kraju naszego. Obok pawilonu Karol Klobasa z Bóbrki przedstawił w bardzo zajmujący sposób poszukiwanie nafty i jej wydobywanie. Wielki świder głęboko wpuszczony w ziemię porusza się siłą trzech ludzi dla dania pojęcia o sposobie prowadzenia tych robót, równie kosztownych, jak niepewnych. Obok wywieszone karty przekrojów kopalni świadczą, iż jeden z najgłębszych szybów musiał być zaniechany, gdyż zanim dostano się do ropy zanadto się zwęził, aby można było czynić głębsze wiercenia. Wystawione narzędzia i materyały bliżej objaśniają czynność wiercenia, a pompa pompuje naftę z podziemnego zbiornika, niby w prawdziwej kopalni.

Szczególnie właśnie ciekawe są karty kopalni bobreckiej, przedstawiające przekroje ziemi geologiczne, oraz kierunek położenia żył ropy naftowej w głębi ziemi, wyobrażony na podstawie wiercenia. Ten wzgląd na korzyści naukowych badań posiłkujące za pomocą teoryj naukowych doświadczenia wyciągnięte z praktyki górniczej, widocznie żywo zajmuje znakomitszych producentów nafty, gdyż spółka Charklowska również plastycznie przedstawiła następstwo pokładów w szybach w 4 wysokich cylindrach. Są w nich umieszczone wszystkie przy wierceniu znalezione warstwy ziemi z zachowaniem następstwa i stosunkowej grubości pokładu. Cylindry są równe, ale skala, według której są ułożone warstwy, w każdym z cylindrów jest odmienna, gdyż każdy odnosi się do innego szybu, a więc do innej głębokości. Znawcy zarzucają temu unaocznieniu, że nie starano się również wskazać pochylenia wzajemnego pokładów, co tak łatwo było osiągnąć. O wiele też pożyteczniejsze w tym względzie są wyżej wzmiankowane karty przekroju szybów w kopalniach bobreckich Klobassy; a staną się tem ciekawsze, gdy je będzie można porównać z takiemiż przekrojami kopalń w okolicach Gorlic. Właśnie jeden z większych naftiarzy tamtejszych Dr Fedorowicz właściciel lub wspólnik kopalń w Siarze, Sękowej, Męcinie, Ropie i Łosiu zapowiedział nadesłanie map przekrojów geologicznych szybów w swoich kopalniach.

Obok tej zajmującej wystawy kopalń i przekrojów ziemi bogatą jest także wystawa samej produkcyi. I tu spodziewają się nadejścia okazów z jeszcze większej liczby kopalń, jednakże już teraz prawie wszystkie strony kraju są reprezentowane, są bowiem wystawy z Gorlickiego: Aleksandrowicz, Fibich (Lipinki) Dr. M. Fedorowicz; z Dukli Starzeński, spółka Harklowska, zbiorowa wystawa drohobyckich naftciarzy, Łukaszewicz z Bobreckiego, Skrzyński z Brzozowskiego, spółka krakowska, spółka ogrodowa z Dźwiniacza i kilka innych.

Z pomiędzy wystawców nafty głównie odznaczają się Łukaszewicz, Fibich i Fedorowicz, którzy przedstawiają pierwotną ropę i wszystkie z niej otrzymane produkta: benzynę, naftę salonową, czystą i prawie bez odoru, naftę zwykłą, oraz oleje niebieskie, zielone, łuski parafinowe, a wreszcie parafinę i wyroby z niej pochodzące. Dr. Fedorowicz nadto produkuje w Ropie lakier benzynowy, a wraz z destylarnią w Dukli sami jedni wystawili naftowe smarowidło do żelaznych osi i ostatnie produkta tej tak różnorodnej fabrykacyi, to jest gudrynę czyli asfalt i koks naftowy, który jako węgiel da się wybornie używać w kuźniach i na tym podobne potrzeby.

Wystawcy drohobyccy przedstawiają różne pokłady wosku ziemnego od najjaśniejszych do mocno ciemnych, a obok nich mamy już oczyszczony wosk ke razinę i parafinę z fabryki spółki Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer. Podobne okazy, oraz produkta parafinowe wystawia lwowska fabryka Landesberga i Ziffer z Tyńca nad Elbą. Rozumie się wystawcy drohobyccy przedstawili również swoje destylaty nafty i benzyny.

Zanim opuścimy ten pawilon jednego z najznakomitszych produktów naszych krajowych, należy uczynić wzmiankę o wystawie Dra Grabowskiego docenta tutejszego uniwersytetu, który zwiedzał kopalnie amerykańskie podczas wystawy w Filadelfii, i przywiózł liczne okazy ropy, nafty i produktów naftowych, które dla nauki i przykładu umieścił na tutejszej wystawie. Obfity ten zbiór jest bardzo pouczającym dla specyalistów.

Ponieważ w tym jeszcze miesiącu zbiera się t. z. kongres naftowy, przeto wypadnie nam jeszcze wówczas powrócić do tego pawilonu i do przedmiotów jakie zawiera.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 września. Dotychczas nie może przyjść Rada szkolna krajowa do jakiegoś ładu pod względem książek szkolnych. Wiemy, że zbywa jeszcze na doborze ich, a dobre książki nie rodzą się jak grzyby przez noc jedną. Ale też przez noc jedną nie powinny być zmieniane: aby ta co dziś jest uważaną za dobrą, jutro miała iść w kąt, a w miejsce jej zaprowadzaną była inna, zwłaszcza w ciągu roku szkolnego. A przykład takiej zmiany, i to nie pierwszy zdarzył się właśnie co do historyi austryackiej. Jeszcze wczoraj obowiązywała książka Pölitza; dziś obowiązuje książka Tomka a uczniowie, którzy zapisując się, mieli sobie poleconą pierwszą z tych książek, dziś mają znów kupować Tomka. Księgarze zapełnili Pölitzem pułki, a nie mają Tomka. Ale mniejsza o księgarzy; ważniejsza jest, że uczniowie a raczej rodzice ich kupować muszą książki, które jutro wywołane zostają, a nadto nabierają tego przekonania, że zaprowadzenie nowych książek w miejsce dawniejszych zależy nie od ich wartości, lecz od względów ubocznych, może nawet osobistych. Sama powaga najwyższej magistratury edukacyjnej powinna dbać o to, aby podobne podejrzenia nie upowszechniały się.

— Konwent P. P. Augustyanek przy kościele św. Katarzyny na Kazimierzu odnowił swoją piękną kaplicę ostrołukową, której sklepienie spoczywa na jednym stropie środkowym. Kaplicę tę odmalował p. Fr. Matzke.

— Policya pociągnęła do odpowiedzialności Józefa Krzysia parobka, który bił bez litości konia nie mogącego uciągnąć wozu żelazem przeładowanego; koń pod ciosami upadł.

— **Wieliczka** 14 września.

(*X.*) Donosiłem przed tygodniem, że na podwórzu domu p. Friedmana wydobyto podczas kopania fundamentów dwa skielety. Otóż wykazało się, że skielety te znajdowały się pod korzeniami drzewa owocowego, które się spaliło i dopiero po usunięciu opałek znaleziono skielety. Komisya lekarska uznała, że jeden skielet jest płci żeńskiej, osoby mogącej mieć lat 16 do 18, drugi dziecka od lat 10 do 12, i że oba skielety spoczywały w ziemi od lat 20 do 25. Drzewo, które było zasadzone na miejscu zakopania obu ciał i które zgorzało w ostatnim pożarze, nie było starsze nad lat 20. Nasuwa się przeto domysł, że zasadzenie go w tem miejscu w pośrodku zabudowania mogło służyć dla pokrycia śladu ciał zakopanych, a przeto, że dokonaną być mogła zbrodnia przed laty najmniej dwudziestoma. Śledztwo rozpocząć się przeto może od zbadania, kto mógł zasadzić drzewko na tem miejscu.

— **Lwów** 13 września.

Dziś położono kamień węgielny pod kościołek PP. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej w obecności Nuncyusza papieskiego X. Jacobiniego, Arcybiskupa lwowskiego, Metropolity X. Sembratowicza; hr. Maryi Potockiej, jako reprezentantki Arcyksiężnej Maryi Teresy, protektorki tego Zakładu, wiceprezydenta Namiestnictwa p. Bartmańskiego, prezydenta miasta p. Jasińskiego; członka Wydziału krajowego p. Waleryana Podlewskiego i licznie zgromadzonej publiczności. W sąsiednim kościołku św. Antoniego przyjęto Nuncyusza i hr. Potocką, poczem w procesyi udano się na plac budowy, gdzie się odbyła kościelna ceremonia położenia kamienia węgielnego. Odczytano historyę założenia kościoła, a Nuncyusz własnoręcznie umieścił ją w kamieniu węgielnym.

Na plac wystawy bardzo licznie uczęszcza publiczność, do czego przyczynia się niemało piękna pogoda od kilku dni panująca. Dotąd dochód ze wstępów przewyższył już preliminowaną kwotę. Od chwili otwarcia do wczoraj zwiedziło wystawę 29,684 osób. Przedmioty okazowe dotąd jeszcze nadchodzą. Teraz odbywa się wystawa koni, których jest 221 sztuk bez źrebiąt, pomiędzy temi prawdziwie śliczne okazy ze stajen pp. Cieleckiego, ks. Czartoryskiego, hr. Juliusza Dzieduszyckiego, bar. Heydla, Hulimki, hr. Łączyńskiego, Oczosalskiego, hr. Alfreda Potockiego, ks. Sanguszki, ks. Sapiehy, hr. Siemieńskiego Siemiginowskiego, Trzeciaka i innych. Obszerniejsze sprawozdanie zachowuję sobie na później. Od godz. 3ej do 5ej po południu odbywa się ujeżdżanie koni, a ewolucye jeźdźców nawet dla nieznawców przedstawiają wiele interesu.

Dziś odbył się wielki obiad galowy na cześć Nuncyusza u Metropolity X. Sembratowicza. Podczas obiadu strzelano z moździerzy i przygrywała kapela wojskowa.

— **Manlowy** 11 września.

Obiecałem w poprzednim liście moim donieść o przebiegu sporu między dwoma gminami: galicyjską Dębno, i węgierską Friedman, sporu prowadzącego nieraz do krwawych bójek, o czem pisałem. Otóż od ostatniego mego listu zaszło tylko to, że wczoraj zjechał do Dębna na komisyę osobiście p. starosta z Nowego Targu i zapowiedział, że we czwartek (a więc 13go b. m.) zjedzie na miejsce komisya mieszana z obu stron w celu dalszego rozpatrywania tej sprawy. Podobno ma także przyjechać inżynier rządowy ze Sącza. Być więc może, że już teraz na seryo przystąpią do załatwienia sporu. Co do omyłki mojej, iż pisałem o starostwie w Nowym Sączu poszła ona ztąd, iż jakkolwiek Dębno należy do starostwa w Nowym Targu, wszelako kilkakrotnie zjeżdżała tam komisya z Nowego Sącza; był swojego czasu p. Kurowski, dzisiejszy radca namiestnictwa, był także przeszłego roku p. komisarz Tertil, mogłem więc przypuścić, iż sprawa ta należy do starostwa w Nowym Sączu. Z powodu sprostowania omyłki mojej przez starostwo nowosądeckie starałem się rzecz zbadać i dowiedziałem się, że komisye te były z namiestnictwa delegowane dlatego z Nowego Sącza, gdyż wszelkie akta tej sprawy dotyczące znajdowały się w Sączu, jako w dawnym cyrkule. Sądząc z zapowiedzianej na czwartek komisyi, zdaje się, iż prowadzić rzecz będzie dalej starostwo nowotarskie.

— **Z Wiśnicza** (pod Bochnią) 14 września.

(*A. L. S.*) Jednym z najpiękniejszych zabytków naszego budownictwa świeckiego a zarazem jednym

---

dzielny ziem polskich, ale sama narodowość polska jest zagrożoną. Powtarzające się co kilkanaście lat napady mongolskie, za któremi szło zupełne zniszczenie i wyludnienie najechanego szlaku, najazdy Rusinów, Litwinów, Jadźwingów, Krzyżackie wdzieranie się do ziem polskich, Pomorzan odstępstwa i zdrady, Brandeburczyków spiski i gwałty, Czechów zamachy na Szląsk i całą Polskę, określają bezprzykładne może w dziejach Europy położenie śródziemnego kraju, ze wszystkich niemal stron otoczonego zawziętemi i na zupełną zagładę imienia i rodu mieszkańców zbrojnemi wrogami. Co tu stanowić będzie siłę oporu? Chyba modlitwy licznych męczenników i ascetów obojej płci, zwłaszcza kobiet: S. Kunegundy, S. Salomei i wielu innych. Modlitwy ich chyba, nie przykład, bo ten był do tego stopnia bezskutecznym, iż w żadnej może epoce nie widać takiego rozpasania egoizmu i chciwości, takiego rozluźnienia wszystkich związków, takiej obojętności na losy ojczyzny, takiej łatwości wynaradawiania się i łączenia z wrogami, jak w tej. Nie samych tylko szląskich Piastów, odtrąconych i z pierwszorzędnego w Lechii stanowiska zepchniętych, zraniona duma w objęcia Niemców rzuciła i zamieniła w gorliwych propagatorów germanizmu; młodszych także linij Piastowie nie mają, miasta germanizują, pustki Niemcami zasiedlają, język i obyczaj niemieckie przyjmują, próby odrodzenia, jak Leszek i Przemysław, życiem przepłacają. Nad szląskimi zwłaszcza Piastami tragiczny los zawisł. Z imienia i rodu uważają się za powołanych do panowania nad całą Polską Bolesławowską i tego dążenia ani w szóstem pokoleniu nie zrzekają się, a jednak wchodzą bądź w zależność lenniczą, bądź w najściślejsze związki rodzinne z wrogami Polski, wyzuwają się z wszelkich cech polskości, ziemie polskie Niemcom darowują, zastawiają, sprzedają; rycerskie z obozów Fryderyka Rudobrodego tradycye, obyczaje i pojęcia przenoszą do lechickiego kraju, a przecież sami trawią życie na nierycerskich zajazdach i wydzierstwach; przejmują się duchem egzaltowanej nawet pobożności, jak Henryk Brodaty i Henryk Pobożny, mąż i syn S. Jadwigi z Meran, a jednak z biskupami wojują i ściągają na siebie klątwy Kościoła; zdobywają się na bohaterską obronę ziemi i krzyża, jak pod Lignicą, a w bratobójczych walkach o działy i pieniądze wzajemnie się gnębią więzieniem, torturą, trucizną. Sprzeczności rażące, kolizye moralne ciągłe, żadnej równowagi w obyczajach i charakterach. Najwydatniej, jak słup pamiątkowy, jak widowisko na pokaz, jak wcielona przestroga w potwornych skutkach wynarodowienia, stoi w tej historyi postać Bolesława Łysego, charakterystycznie przezwanego Rogatką, wnuka S. Jadwigi, potomka czterech zniemczałych już książąt, dziedzica ich uroszczeń, dziedzica także i ofiary ich błędów. W młodym jeszcze wieku uczestnik bitwy Lignickiej, po bohaterskim zgonie ojca o mało nie posiadł krakowskiego tronu, porzuconego przez Bolesława Wstydliwego, który uciekł przed Mongołami do Węgier; nie sprostał jednak współzawodnikowi swemu, Konradowi Mazowieckiemu. Rzucił się do Wielkopolski, gdzie już ojciec jego i dziad posiedli byli zwierzchnictwo nad dzielnicą wnuków Mieczysława Starego, ale i tam spotkał go zawód, Wielkopolanie wypowiedzieli mu posłuszeństwo. W samym wreszcie Szląsku, choć starszy między braćmi, odsunięty od stolicy, na podrzędniejszym poprzestać musi udziale. Odtąd życie jego zostało zwichnięte, skruszone ambitne dążenia, złe skłonności potwornie wybujały i po desperacku, jak u ludzi słabego charakteru, do poziomych skierowały się celów. Odtąd rozpustnik, rozrzutny i chciwy, wróg i zdrajca kraju, ziemie i miasta Niemcom sprzedaje, a po roztrwonieniu ojcowizny dla łupów jedynie, aż do starości, podjazdową wojnę prowadzi, najemnych Niemców nagradzając rabunkiem ziemi rodzinnej. Pali wsie i kościoły, dla wymuszenia wykupu chwyta biskupa, książąt i kogo może, obciążony klątwą Kościoła i przekleństwami ludu, nieraz o jednym koniu uciekać i po kraju włóczyć się musi, dopóki nowej bandy łotrów nie zbierze. Nie zapomnijmy o idealniejszych na pozór upodobaniach tego raubrittera, która odbijają się na dzikiem tle charakteru Rogatki, jak lilie na szynkownym szyldzie, szyderstwem raczej niż ozdobą. Bolesław Łysy był namiętnym lubownikiem poezyi i muzyki; poezyi oczywiście niemieckiej. Jak brat jego wujeczny Wacław Czeski, jak powinowaty od pierwszej żony Henryk Anhaltyński, jak synowiec Henryk Probus, później książę krakowski, Bolesław Łysy był pewnie minnesängerem. Czuły, romansowy poeta, po rozbojach i rzeziach rozrywał się winem i pieśnią; w więzieniu nawet mazowieckiem, w którem go jako szaleńca przez rok trzymano, nie mógł się obejść bez nieodstępnego minstrela, współtowarzysza do pieśni i rozpusty. Oto ucieka teraz o świcie, zgliszcza zostawiając za sobą. Ucieczka musiała być nagła; dowodzi tego płaszcz książęcy, rzucony na konia zamiast czapraka, a towarzyszka Bolesława, czy trzecia jego żona (podobno wywłoka jakiś dał im ślub świętokradzki w zrabowanym kościele) zaledwie boso na książęcego konia wskoczyć zdążyła, ocaliwszy jednak dzban srebrny i puhar, który właśnie teraz winem napełnia, drugą ręką obejmując małżonka i wpatrując się w jego oblicze. Wpatruje się, trzeba to przyznać, z pewną troskliwością i słodyczą (to jej czary, miała bowiem oczarować Bolesława), chociaż wypiętnowany na twarzy nałogowy półuśmiech znamionuje duszę upadłą, upadku półświadomą, lecz już nie chcącą i niezdolną się podnieść? Któż jest ta Zofia z Derenia? Nie jestże to Polska zniemczona? Czy już nie w jej rodzinie rozpoczęło się wynarodowienie? Pan na Dereniu, nie bez racyi źle widziany między polską jeszcze szlachtą, z zawziętości ku braciom nie przerzucilże się do Niemców, nie pochlebiałże im, nie podejmowałże gościnnie Rogatki i jego zwolenników? Nie ujęłyż panny z początku miłosne śpiewy młodego jeszcze minstrela, towarzyszącego księciu, dopóki w zbyt śmiałych nadziejach zawiedziony, nie przekonał się, że mitra, choć zszarzana, więcej ma powabu niż gitara? Jakoż uległ czarom starzejący już Rogatka, wdowiec po pierwszej żonie, opuszczony przez drugą, pomorzankę, która pieszo od szaleńca uciekła. Artysta zrezygnowany, moralnie upadły, pozostał przy księciu. Cień pada na tę twarz przedwcześnie zwiędłą, bezmyślną prawie, odznaczoną już tylko wyrazem rzemiosłowego zajęcia się nutą pieśni improwizowanej przez Bolesława z puharem w ręku. W pstrej odzieży, w oberwanym kołpaku, dobierając na wioli akompaniamentu do pieśni, w którą się wsłuchuje, niewyspany, nieożywiony, bo jeszcze sobie nie podpił, kroczy pieszo obok uciekającej pary, a koń też, nie tyle rosły, ile silny, wytrwały koń polski, do wybryków księcia przywykły, także zda się słuchać i stosować swoje kroki do miary pieśni, choć wolałby pewnie prędszym pomknąć biegiem. Przypatrzmy się wreszcie Bolesławowi. Na niego i na Zofię pada światło od zorzy i od łuny. Z obnażoną głową, bo mitrą książęcą towarzyszkę swoją ozdobił, ogolony jak kleryk, ogorzały, rzadkich włosów, piastowskich rysów już prawie w nim nie dopatrzeć. W lekkiej zbroi, hełm na ręku zwieszony, z boku mała tarcza z orłem szląskim, czarnym na przekor polskiemu, w lewej ręce krótka włócznia, w prawej puhar, który, siedząca za nim na tymże koniu Zofia, nie bez trudności winem napełnia. Wzrok jakby natchniony, zadowolnieniem błyszczący, poza rzeczywistością gdzieś wpatrzony. Jestże to istotne natchnienie, czy raczej chorobliwa extaza, na tle sztucznego podniecenia i rozstroju zwichniętego umysłu? Usta wpółroztworzone do śpiewu z wyrazem błogości. Słucha i zachwyca się własną pieśnią, reszta go nie obchodzi. Tyleśmy w obrazie Matejki wyczytali.

Ale to dopiero szkic do obrazu, powie może znawca. Wskazują na to rozmiary płótna, tudzież niektóre szczegóły tła, które na wielkiem płótnie możeby się na inne efekta złożyły. Mniejsza o to. Szczęśliwy posiadacz tego utworu będzie miał co potomności przekazać. I spółcześni i potomni pewnie z ciekawością odszukiwać będą ten piękny ustęp z cyklu historycznych zarazem i psychologicznych obrazów, z których przyszły Szekspir polski lepiej niż z kronik wyprowadzi dramatyczną kronikę Piastów.

E.

z bogatszych we wspomnienia świetnych kart dziejów naszych grodów, jest niezawodnie zamek wiśnicki, od wieków gniazdo możnej i znakomitej rodziny Kmitów, a potem po kolei aż do dzisiaj dziedzictwo niemniej znakomitych i w historyi naszej głośnych familij Lubomirskich, Potockich i Zamoyskich.

Zamek ten jeszcze na początku bieżącego stulecia zamieszkiwany a zniszczony przypadkowym ogniem dopiero w pierwszych tego wieku dziesiątkach, należał do niedawna i zaliczanym być może dotychczas do najlepiej stosunkowo zachowanych ruin pomiędzy licznemi starodawnych naszych zamków szlacheckich szczątkami.

Dzięki przeważnie potędze swej struktury a po części także opiece swych dawnych właścicieli, z których ostatni, Maurycy Potocki w r. 1859 za powodem ówczesnej administracyi dóbr wiśnickich zarządził pokrycie całego głównego gmachu zamkowego nowym dachem, zachował zamek ten aż do niedawna nietknięte niemal mury, baszty i wieże, a otoczony dookoła dobrze zachowanemi wałami fortecznemi, zachwycał nietylko pięknością swego położenia, lecz także ozdobnością, a zwłaszcza niezwykle dobrym stanem pozostałych szczątków dawnej swej świetności, której blask nie był snać tak małym, skoro, jak to wiadomo, w komnatach grodu tego gościł i podejmował Piotr Kmita dwór królewski z całym jego orszakiem.

Otóż obecnie z każdym dniem chyli się zamek ten ku upadkowi, a to głównie dla tego, że najcelniejsze i największą wartość architektoniczną mające części jego a mianowicie baszty i wieże zamkowe, które w r. 1859 nie były pokryte nowym dachem, bo tego wówczas jeszcze nie potrzebowały, wymagają niezbędnie nowego pokrycia, a przystępne w braku takowego szkodliwym wpływom deszczów, śniegów i wichrów, coraz to większemu ulegają zniszczeniu. Podmakające mury wewnętrzne w wieżach i w ogóle w gmachu zamkowym, rysują się coraz wyraźniej, a zniszczenie szerzy się gwałtownie dokoła w całym zamku i zamieni niezawodnie w krótkim czasie piękny ten zabytek w kupę gruzów, jeżeli się temu szybko i stosownie nie zaradzi.

Byłoby więc wielką zasługą, a poniekąd nawet obowiązkiem obecnych właścicieli dóbr wiśnickich, a mianowicie hr. Tomasza Ordynata Zamoyskiego i jego małżonki hr. Maryi z Potockich Ordynatowej Zamoyskiej, której we wianie przypadł tak piękny zabytek starodawny przodków jej siedziby, jakim jest zamek wiśnicki, aby zwrócili uwagę na potrzebę podtrzymania chylących się ku upadkowi szczątków i nie pożałowali acz nie intratnego, to przecież bardzo usprawiedliwionego sumptu na pokrycie choćby tylko baszt i wieżyc zamkowych nowym dachem gontowym i peryodyczne naprawianie nadwątlonych dachów po nad całym gmachem zamkowym.

Przypomnienie tej usługi, której nadarmo opuszczony zamek Kmitów wyczekuje, właścicielom tegoż, którzy zdala od Wiśnicza, bo w Warszawie stale zamieszkali, nie wiedzą może nawet dokładnie o niebezpieczeństwie grożącem zamkowi wiśnickiemu — jest zaś poniekąd nawet rzeczą konserwatora zabytków starożytnych lub komisyi archeologicznej naszej Akademii umiejętności, choćby tylko dla tego, że w wydawnictwie zabytków starożytnego budownictwa polskiego, rozpoczętem jeszcze przez b. Towarzystwo naukowe krakowskie, a dalej przez Akademię prowadzonem, znajdujemy również i rysunek, oraz wymiary opisanego i zbadanego na miejscu przez prof. Władysława Łuszczkiewicza zamku wiśnickiego, co świadczy najlepiej o pomnikowej wartości zamku tego pod względem architektonicznym.

Inaczej wkrótce żałować wypadnie, że jedna z najpiękniejszych ruin zamkowych, z których już wiele uledz musiało nieubłaganemu czasowi, rozpadnie się w gruzy, które długo nie przestaną być smutnem a wymownem świadectwem obojętności naszej wobec jednego z cenniejszych zabytków starożytnego budownictwa ojczystego, których poszanowaniem i czcią słusznie się chlubić powinniśmy.

— Komitet wystawy lwowskiej postarał się o 220 pokoi umeblowanych z pościelą dla osób przybywających na wystawę. O mieszkanie takie zgłosić się należy do urzędu kwaterniczego w ratuszu lwowskim.

— Wybór jednego członka z gmin wiejskich do Rady powiatowej Zaleszczyckiej odbędzie się d. 15 października.

— Na kolei z Pilzna do Priesen w Czechach wyskoczył dnia 12-go b. m. wieczór pociąg mieszany 8 wagonów i lokomotywa spadły z mostu, trzy są żnie wysokiego, praktykant kolei jadący na lokomotywie został zabity; trzy wagony z podróżnymi utrzymały się na grobli, lecz wykoleiły się. Kilka ludzi ze służby potłukło się.

— Węgierski minister wyznań wydał okólnik do gminy izraelickiej w Peszcie, w którym przejście na wiarę żydowską, oraz małżeństwa między żydami a osobami, które przeszły na wiarę żydowską zawarte, uznaje za nieważne. Obiecuje zarazem postarać się wkrótce o ustawę, którąby tę sprawę w sposób zadawalniający załatwiła.

— W mieście gubernialnem Czernichowie na Ukrainie, p. Antoniewiczowa osoba zamożna i poważana weszła do sklepu bławatnego Zietena dla kupienia wstążek i koronek. Zaledwie rozłożono przed nią żądany towar, gromada żydów opadła ją z krzykiem obwiniając ją, że ukradła sztuczkę wstążki. Nadaremnię odpychała z oburzeniem to posądzenie, nie chciano jej puścić, póki nie zapłaci 100 rubli, inaczej zaś poprowadzą ją do policyi. Nie było ratunku, trzeba się było wykupić. Na jej jednak szczęście podczas wrzawy jaka powstała w sklepie, nikt nie zwrócił uwagi, gdy weszła do sklepu żona jakiegoś drobnego urzędnika, która też była świadkiem całego zajścia. Na podstawie jej zeznań sąd mirowy skazał kupca Zietena na dwa miesiące więzienia. Wypadek ten nie był pierwszym, lecz zwykle osoba opadnięta nie ma przy sobie świadka, bo też napaść taka zdarza się tylko wtedy, gdy jedna osoba wejdzie do sklepu.

— W Monachium odbywa się zjazd lekarzy i przyrodników, na który udał się z Krakowa Dr. Warschauer.

— Stroussberg wypuszczony został w sobotę z więzienia w Moskwie a w niedzielę pod strażą oficera policyjnego przywieziono go do Petersburga, skąd powieziono go koleją żelazną do Ejdkun i tam oddano go w ręce pruskiego strażnika a ten uwolnił go natychmiast. Stroussberg udał się najbliższym pociągiem do Królewca, gdzie go czekała żona. Dnia 12 b. m. przybył Stroussberg do Berlina i wybiera się do Czech dla zwiedzenia swoich posiadłości, gdzie sterczą kominy przygotowane dla wielkich fabryk i domy robotników niezamieszkałe.

— Pod wysepką Portland na kanale Kaletańskim, gdzie sterczą skały i biją prądy, wpadły na siebie d. 12 bm. dwa statki „Avalanche“ i „Forest“ i oba utonęły. Sądzą, że 91 osób utonęło.

— Pierwszą próbę w Europie telefonu, narządu telegraficznego, którym można rozmawiać głośno w wielkiej odległości, odbyto temi dniami w Chrystyanii. Jeden z kapitanów okrętu postarał się o narząd ten wynaleziony w Nowym Jorku i jeszcze nie patentowany w żadnym kraju i robił z nim próbę na 5-milowej odległości. Narząd ten jest drewniany, bardzo prosty składa się z trąbki drewnianej, którą się bierze w usta i z deszczułki, która służy do odbicia głosu oraz z drutu połączonego z drutem telegraficznym. Takiż sam narząd z muszlą drewnianą zamiast trąbki umieszcza się na stacyi telegraficznej, do której przesyła się głos i ten daje się tam słyszeć tak wyraźnie, że można rozpoznać znajome głosy.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 15go września: Na dochód Stefanii Wierzbickiej. Opera komiczna w 2ch aktach, słowa pp. Georgès i Bayard, z muzyką Donizettego: *Marya córka pułku.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 13go września przy wietrze zachodnim przed południem pochmurno, po południu deszcz, późnym wieczorem częściowa pogoda; termometr od 8·5 doszedł do 16·4 C. — Barometr prawie bez ruchu; rano o 6ej dnia 14go września stan jego był 746·4 millim., termometru 13·2 C. — Wiatr północno-zachodni.

— W sobotę dnia 15go września: Św. Nikodema męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 13go i 14go września.

W skutku robót w polach, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był zaledwo średni. Z wielkich posiadłości nie dostarczają jeszcze produktów na targi graniczne, a to głównie przez zajęcie się robotami w polach. Dowiezione zboże w krótkim czasie nawet po cokolwiek wyższych cenach rozprzedane zostało.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od złp. 50 do 57 złp.; żyto za 227 funtów od złp. 34 do 37 złp.; jęczmień za 202 funtów od 22 do 30 złp.; owies za 138 funtów od złp. 13 do 14 złp.; proso od 33 do 36 złp.

Z powodu nieobecności zagranicznych kupców, targ dzisiejszy na Kleparzu był bez ożywienia; cena pszenicy, którą po większej części na miejscowe potrzeby zakupiono, cokolwiek osłabła, utrzymała się jednak z przeszłego targu. Żyto płacono o 5 cent. wyżej. Jęczmień i owies uległy także spadkowi.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 10·— do 11 50 złr., czerwoną od 10 25 do 11 75, białą od złr. 10 50 do 12·— złr.; żyto podols. za 100 kilogram od 8·— do 8·50; żyto pośled. za 100 kilo. od 7·45 do 8·10; jęczmień stary. za 100 kilogram od 7·90 do 8·25; nowy za 100 kilogram. od 6·75 do 7·60; owies za 100 kilogram. od 6·— do 6·50; groch od 8·— do 11·—; fasolę od 10·— do 13·—; jagły od 12·— do 14·—; tatarkę od 6·— do 7·—; rzepak od 16·50 do 17·25; proso od 6·— do 8·—.

O spółkach ubezpieczeń na przeżycie.

Wyjmujemy z jednego dziennika specyalnego streszczony ustęp, sprawę tę traktujący, poprzedzając go krótką przedmiotu definicyą:

Spółkę tworzy pewna liczba osób, które przez pewien przeciąg lat płacą oznaczoną składkę. Po upływie tych lat, zostający przy życiu dzielą się uzyskaną sumą.

„Spółki na przeżycie to najszkaradniejsza i najniebezpieczniejsza narośl na zdrowym organizmie instytucyi ubezpieczeń na życie. Idźcie i pytajcie tysiąca zawiedzionych uczestników podobnych, już zlikwidowanych spółek, idźcie i zapytajcie, czy ujmujące przyrzeczenia ajentów i akwizytorów spełniły się choćby w przybliżeniu, czy obliczenia zawarte w prospektach ubarwionych najcudowniejszemi kolorami tęczowemi, któremi omamiono łatwowiernych, okazały się prawdziwemi, lub były tylko kłamstwem i ułudą? Wprawdzie, wycofano już teraz po większéj części podobne programy z obiegu, zwłaszcza, gdy rezultaty likwidacyj podobnych spółek wyszły na jaw, lecz programy te poszły tradycyjnie w usta ajentów i akwizytorów, dzielnych szermierzy językowych, którzy bez przeszkody kłamliwą ich treścią jak dawniéj, tak i teraz łatwowiernych bałamucą i w błąd wprowadzają. Spółki na przeżycie już z natury swojéj stanowią dla oszustwa najobszerniejsze pole działania, które, niestety przez wielu akwizytorów asekuracyjnych w całéj pełni wyzyskiwane bywa. Właściwa interpretacya dzisiejszych spółek na przeżycie zawiera się w tych słowach: Mądry kto przyrzeka; głupi, kto dotrzymuje.“

„Najsmutniejszą w całéj sprawie jest jednak ta okoliczność, że z czasem idea zabezpieczenia na życie będzie miała tylu antagonistów, ilu jest uczestników w spółkach na przeżycie, gdyż zawiedzeni w swych oczekiwaniach, nieodróżniając ziarna od plewy, poczytują jedno za drugie i potępiają zbawienną instytucyę właściwych ubezpieczeń na życie, jako omamienie i wyzyskiwanie. Tysiące tych ludzi wprowadzonych w błąd niedorzecznemi i szkodliwemi obiecankami, wystąpią z czasem z całą zawziętością przeciw téj nieocenionéj i prawdziwie dobroczynnéj instytucyi, w skutek czego wyrządzić jéj mogą nieobliczone straty. Dla tego podnosimy doniosły głos przestrogi, aby nas usłyszeli wszyscy ojcowie rodzin, aby pragnąc zapewnić los swoich dzieci, przez zabezpieczenie, unikali tak zwanych spółek na przeżycie, gdyż tylko zwyczajne tak zwane ubezpieczenie wyposażenia, przy którem Towarzystwo ubezpieczeń za pobraniem pewnéj rocznéj stałej wkładki obowiązuje się po pewnym przeciągu lat do wypłaty kapitału ściśle oznaczonego i w policy wymienionego, uchroni ich od zawodu i możliwéj straty.“

Na zapytanie nasze Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przesyła nam następujące objaśnienia:

Rada Nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na swem posiedzeniu w maju 1876 r. odbytem uchwaliła, aby Dyrekcya nowych „Spółek na przeżycie“ (powszechnie pod nazwą assocyacyj znanych) nie tworzyła i ograniczyła się tylko na utrzymaniu w mocy obowiązującéj spółek dotąd utworzonych, aż do terminu ich likwidacyj, to jest do ostatecznego obliczenia i wypłaty.

Od owéj pory dochodzą i do Dyrekcyi zapytania ze strony różnych osób, dla czego życzeniom interesowanych, pragnących przystąpić do spółek, Dyrekcya zadość nie czyni, a tem samem nowych członków od przystąpienia do Towarzystwa odstręcza, korzystamy więc chętnie ze sposobności, aby dać potrzebne w téj sprawie wyjaśnienie.

Założywszy w roku 1869 dział ubezpieczeń na życie, starało się Towarzystwo przedstawić do wyboru publiczności wszystkie kombinacye, z pomocą których dla dobra własnego lub rodziny, zapewnienie lub polepszenie bytu uzyskać można. Nie pominęło przeto i assocyacyj, czyli tak zwanych spółek na przeżycie, a kombinacya ta podówczas i u nas najbardziej znaną i na pozór najponętniejszą była.

Uznawała wszakże Dyrekcya, że ten rodzaj ubezpieczenia jest jednym z najmniej ważnych i najmniej korzystnych. Nie obce jej były zawody i rozczarowania uczestników podobnych spółek, zacząwszy od chwili utworzenia takowych, aż do najnowszych czasów. Nie starała się też Dyrekcya wcale o rozpowszechnienie tego działu; nie wydawała prospektów z obliczeniem przybliżonych sum, które uczestnik podobnej spółki otrzymać może, aby uniknąć zarzutu, że kogokolwiek w błąd wprowadziła; przeciwnie, w instrukcyi dla ajentów powiedziano wyraźnie, że nie umieszcza się tablic na tę kombinacyę, gdyż wysokość sum, które po pewnym przeciągu lat mają przypaść uczestnikom w udziale, nie dadzą się obliczyć z matematyczną pewnością.

Gdy w siódmym roku istnienia działu zabezpieczeń na życie, Rada Nadzorcza rozpatrzyła się dokładnie we wszelkich gałęziach tego działu, przyszła do przekonania, że spółki na przeżycie, zaprowadzone przy otwarciu tego działu, były niejako koniecznem złem, które tylko dla tego wprowadzono, aby przychylni instytucyi znaleźli w niej wszelkie rodzaje ubezpieczeń, ofiarowane przez inne Towarzystwa ubezpieczeń.

Rada Nadzorcza podzielając zdanie Dyrekcyi w tego rodzaju zabezpieczeniach, z uwagi, że spółki na przeżycie nie odpowiadają zadaniu i celowi zabezpieczeń na życie, z uwagi dalej, że rzetelne administrowanie majątkiem spółkowym nie może nigdy przynieść uczestnikom wielkich korzyści, gdyż majątek spółkowy powinien być lokowany w papierach przedstawiających pewność pupilarną, a tem samem przynoszących skromny procent, poleciła zaniechać tworzenia nowych spółek i tylko istniejące spółki doprowadzić do terminów likwidacyi.

Wiedeń 13 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1876, żywych owiec 20,801, żywej nierogacizny 808 sztuk.

Cielęta płacono od 48 do 62 złr.; proste owce w grubej wełnie od 32 do 41 złr., rosyjskie od 40 do 48 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską płacono od 38 do 44 złr., węgierską od 47 do 52 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirböck.

Wiedeń 13 września.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono 808 sztuk, czyli o 131 mniej niż przed tygodniem; dowieziono nadto towaru bitego 93 sztuki, czyli 6 sztuk więcej niż w zeszłym tygodniu. Płacono ceny wtorkowe, t. j. 38—52 złr. za 100 kilo ż. w. Skopów znów dostawiono ogromną liczbę, bo 19,001 sztuk, czyli o 2,502 sztuki więcej, towaru bitego zaś 131 sztuk, czyli o 77 sztuk mniej niż przed tygodniem. Jagniąt było nieco więcej, bo 68 sztuk. Z paryskiego targowiska na *La Vilette* donoszą pod dniem 10 b. m. o małej zniżce na towarze pośledniejszym; tutaj utrzymały się ceny zeszłotygodniowe przy dosyć ożywionym targu; kupowano bardzo wiele na wywóz. Płacono 34, 36, 40, 42, 47, złr. za 100 kilo ż. w., a 12, 18, 23, $24\frac{1}{2}$, $27\frac{1}{2}$, za parę; towar bity stosunkowo wyżej; jagnięta również jak w zeszłym tygodniu 6—13 złr. za parę.

Wiedeń 13 września.

△ **Okowita.** Wiedeń 13go września. —.— Peszt, 12 wrz. 31—31.50 Wrocław, 12 września w miejscu 50·—. płacą, na wrzesień 49·80 mrk. ofiar., na grudzień-styczeń 49·— mrk. ofiar., Szczecin, 12 września w miejscu 49·80 mrk., na wrzes. paźdz. 49·20, na kwiecień-maj 50·10 mrk., Berlin, 12 września w miejscu 51·70 mrk., na wrzes. 50·60 na wrzesień-paździemik 50·50, na kwiecień maj 51·60 mrk.

Nafta. Wiedeń, 13 wrześ. z dworca 10·85 złr. za 50 kilo. Brema, 12 wrześ. 13·25 mrk. Hamburg, 12 września w miejscu 12·90 mrk., na wrześ. 12.90, na paźdz.-grudź. 13.50 mrk., Antwerpia, 12 września —. Nowy Jork, 12 wrześ. . Tendencya stała.

Peszt 12 września. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy znaczny, w początkach targu ceny utrzymywały się stale, w końcu spadły o kilka centów. Żyto i jęczmień po cenie stałej, owies mdło, kukurudza trzyma się w cenie.

Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 11·30 do 11·40; na 80 kilogram. od 12·15 do 12·20; żyto na 70 do 72 kilog. od 7·70 do 7·90; jęczmień na 62 do 63 kilogram. od 7.70 do 8·60 złr.; owies na 36 do 40 kilogra. od 6·45 do 6·65; kukurudzę na 74 kilogram. od 7·05 do 7·10 złr.

Wrocław 12 września.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 21·— mark; żyto na 200 f. po 15·30 m.; owies na 200 f. po 14·40 mark.; rzepak na 150 funt. 31·25 mark.; olej po 74·— mark.; spirytus na 100 Tralesa w miejscu po 50·— mark.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go wrześ.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. M. Dzięgielewski z żoną z Ochodzy, M. Świerzyńska z familią z Kongresówki, A. Strach z Chwałowic, Bron. Gardowska z Warszawy, G. Sprys z Jarosławia, M. Altenberg ze Lwowa, X. F. Paszkowski z Łanów, J. Łacek z Tarnopola, X. W. Kowalik z Oświęcimia, M. Koczanowicz z Kielc, I. Buczyński z Warszawy, Z. Elterlein z Górki.

HOTEL KRAKOWSKI. K. Wolman z Prus, C. Węgierski z Lublina, X. S. Tarnowski z Galicyi, L. Kraus z Kowna, M. Karpiński z Warszawy, J. Malczewski z Radomia, B. Hube z Dąbrowy, P. Hołyńska z Podola, B. Kożuchowski z Myślenic, F. Jąszer z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 września. Marszałek Mac-Mahon przybył dziś do Perigueux, gdzie powitano go żywemi okrzykami.

Paryż 13 września. *Pays* utrzymuje, że kandydaci rządowi mają się obowiązać na piśmie, iż zrzekają się prowadzenia polityki na własną rękę i przystąpią do manifestu wyborczego marszałka. Mieszkańcy Bordeaux przyjmując prezydenta, wołali: „niech żyje Rzeczpospolita!“ Arcybiskup Donnet w przemowie swojej do prezydenta zachęcał go do wytrwania w obronie zasad konserwatywnych.

Pierwsza wersya toastu N. Pana w Koszycach d. 11 b. m.: „na pomyślność naszego najdroższego przyjaciela i sprzymierzeńca, cesarza Aleksandra, którego imieniny dziś obchodzimy“ — została nazajutrz o tyle zmienioną, że N. Pan nie nazwał Cara sprzymierzeńcem, lecz tylko przyjacielem. Pierwsze brzmiennie telegrafowane było na wszystkie strony i powtórzyły je biura telegraficzne zagraniczne, a między niemi także berlińskie. Pierwotny telegram mocno dotknął Węgrów, zwłaszcza, że wobec demonstracyj anti-rosyjskich w Węgrzech, toast wyrzeczony na ziemi węgierskiej, podczas wystąpienia w jsk węgierskich przed swoim monarchą, był niejako odparciem tych demonstracyj. Dziś dzienniki wiedeńskie zaprzeczając użyciu wyrazu „sprzymierzeniec,“ usiłują widocznie osłabić wrażenie tego słowa w Węgrzech wywołane, a nadto szukają jakiegoś pośredniego punktu między sprzymierzeńcem N. Pana a przyjacielem. Wyznajemy, że nie zadziwiło nas użycie wyrazu „sprzymierzeniec“ o monarsze należącym do „przymierza“ trójcesarskiego, którego ani Cesarz ani jego ministrowie nigdy się nie wyrzekli: owszem na podstawie tego przymierza opiera się obecny stosunek Austro-Węgier do Rosyi i Prus, na jego podstawie opiera się akcya zarówno dyplomatyczna w memoryale berlińskim sformułowana, jak i militarna, w wciągnięciu Rumunii i Bośnii w wojnę przeciw Turcyi wyraz swój mająca. Jest więc cesarz Aleksander sprzymierzeńcem cesarza Franciszka Józefa, a czy wyraz „sprzymierzeniec“ był użyty w toaście albo nie, rzecz to formy stylowej a nie polityki.

Natomiast zaprzeczanie niektórych organów mających może blizkie informacye, uważać trzeba za ofiarę raczej dla domowych wewnętrznych względów, za opiat przyłożony na zbolałe serce Węgrów, za balsam kojący podrażnione ich nerwy, aniżeli za wyparcie się głośne przymierza trójcesarskiego, a więc i sprzymierzeńca rosyjskiego. Jeśli hr. Andrassy nie zrobił kwestyi gabinetowej z udziału Rumunii w wojnie i w ogłoszeniu jej niepodległości i nie robi z powodu zapowiedzianego na dzień 20 września pochodu wojska serbskiego przeciw Turkom, niema powodu do zrobienia kwestyi gabinetowej z toastu w Koszycach.

Sądzimy, że hr. Andrassy nie wypierając się swego charakteru węgierskiego, nie będzie okrzyczany przez swoich rodaków za zdrajcę, jeśli bez względu na ich sympatye tureckie i antipatye rosyjskie nie przestanie sterować nawą państwa z tą zręcznością, jaką się dotąd odznacza, między otwartem wystąpieniem przeciw Rosyi, zarazem przeto i przeciw Prusom, a bezpośrednim udziałem w wojnie rosyjskiej przeciw Turcyi, do czego nie zbywało namów i silniejszych od nich nalegań.

Wprawdzie znajdujemy w dziennikach różne wywody o tajnem przymierzu Austryi, Anglii, Francyi i Turcyi przeciw Rosyi, ale możemy zapewnić, bez informacyi ze źródeł „wiarogodnych,“ iż są to bajki wierutne, bo w polityce tak jak na deskach, które, mówiąc słowami poety, „przedstawiają świat,“ to tylko jest prawdziwe, co jest prawdopodobne. Prawdopodobnem zaś nie jest, bo prawdziwem być nie może, aby Austrya wystąpiła z przymierza trójcesarskiego i stanęła przeciw Rosyi, bo musiałaby równocześnie być przygotowaną, że będzie miała do czynienia z Prusami i z ich satellitem Włochami, podczas kiedy we Francyi prowadzić się będzie zacięty spór, kto zbawcą ojczyzny ma być po śmierci Thiersa.

Otóż dla tych i tym podobnych powodów nie przywięzujemy wielkiego znaczenia do jednej lub drugiej wersyi toastu koszyckiego.

Rozprawy ogólne nad reformą podatkową w Izbie deputowanych austryackiéj Rady państwa toczą się dalej, jest atoli nadzieja rychłego końca, albowiem dziś znów odbywa się posiedzenie Izby, na którego porządku dziennym znajduje się tylko dalszy ciąg rzeczonych rozpraw. Na sobotę zaś zapowiadają już głosowanie. Dotychczas nie jest jeszcze rzeczą pewną, jaki będzie los przedłożeń o reformie podatkowej. Klub lewicy uchwalił wprawdzie jednomyślnie głosować za wzięciem ich pod obrady szczegółowe, wszelako klub postępowy głosować będzie za wnioskiem odraczającym Schönerera, a gdyby się ten nie utrzymał, za wnioskiem Neuwirtha. Ponieważ tedy stronnictwo wiernokonstytucyjne jest rozdwojone w tej sprawie, a stanowisko innych frakcyj nie jest dotychczas dokładnie znane, przeto nie można wiedzieć, czy utrzyma się wniosek odraczający, chociaż wiele oznak za tem przemawia.

W cichym zakątku, pod nazwą artykulu nadesłanego, umieściła berlińska *Nordd. allg. Ztg* artykuł „z Niemiec południowych“, który wcale nie odpowiada urzędowemu charakterowi tego dziennika. Treść jego jest ta: że Prusy tylko w przyjaźni z Rosyą muszą szukać bezpieczeństwa dla siebie, bo gdyby nie Rosya, wszyscy nieprzyjaciele Prus: Austrya, Belgia i Dania byłyby napadły na Prusy podczas wojny ich z Francyą a separatyści w Niemczech chętnieby im dopomogli. Wtedy to Rosya silną ręką powstrzymała „mieszaninę narodową“, jaką jest Austrya, od rzucenia się na Prusy. Ówcześni nieprzyjaciele są i dziś nieprzyjaciołmi Prus i Rosyi. Wiedzą o tem w Watykanie, gdzie szerszy mają na świat pogląd, niż się w ramach dzienników liberalnych zwykle mieści.

Cesarz Wilhelm dopiero w połowie października ma powrócić do Berlina, cały czas ten spędzając na zwiedzaniu załóg i popisach wojskowych; ks. Bismark spodziewany jest w Berlinie w końcu przyszłego tygodnia a poprzedzą go ministrowie Eulenburg, Falk i Hofmann w celu przygotowania zadań dla przyszłego sejmu pruskiego, między któremi budżet główne zajmuje miejsce.

Z okazyi pogrzebu Thiersa urzędowa pruska *Prov. Corr.* bardzo gorący napisała artykuł o stronnictwie republikańskiem we Francyi. Wprawdzie organ urzędowy pruski przyznaje, że partya republikańska odmawiając możności odbycia pogrzebu kosztem publicznym, dowiodła, że nie myśli o pojednaniu, ale dalej oświadcza, że partya ta jeźli zdoła utrzymać jedność między różnemi odcieniami swemi i jeźli znajdzie przywódzcę, któryby zastąpił Thiersa, można jej wróżyć przyszłość. *Nordd. allg. Ztg* niemniej półurzędowy organ, staje w obronie Gambetty i powiada, że proces mu wytoczony będzie ilustracyą rządów d. 16 maja. Zdaniem tego dziennika proces ten wytoczony był, aby na mocy ustawy z d. 2 lutego 1852 pozbawić Gambettę prawa wybieralności. „Skazanie Gambetty, mówi ten dziennik, jest czemś gorszem od zamachu stanu, gdyż wyklucza możność pojednania, z zimną krwią konfiskując prawo obowiązujące na korzyść drobnej koteryi, wobec której niezmierna większość narodu schodzi do roli bezwładnych rajasów.“ Między reakcyą a republiką stanowczy zapadł przedział, mówi dalej organ rządu pruskiego, i wzywa republikanów, aby niedali się sprowadzić z drogi demonstracyi pokojowej, o którą zamachy rządu rozbijać się będą. — Gdyby Francuzi umieli po niemiecku, może sympatye organów pruskich dla partyi republikańskiej we Francyi byłyby dla tej partyi przestrogą.

Przyjaciele Mac-Mahona rozpuszczają wieść, że ten powoła gabinet liberalny. Czy to jest prawdą, trudno orzec, ale niemożna zapomnieć, że właśnie gabinet Simona sprowadził dzisiejsze trudności rządu francuskiego. Głoszą także, iż Grévy nie chce przyjąć naczelnictwa opozycyi po Thiersie, woli bowiem, aby naczelnictwo Gambetty stało się niepodobnem, a wtedy on zostanie powołanym; inne znów wieści łączą tę odmowę Grevego z widokami utworzenia gabinetu liberalnego, któregoby naczelnikiem był Grévy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 14 września *(pryw.)* *Tagblatt* podaje wiadomości z Systowa z d. 12 b. m., które mówią: Dzień wczorajszy był najkrwawszym z całéj kampanii dotychczasowéj. Według najświeższego obliczenia, poległo 2000 ludzi a 6000 jest rannych (raport rosyjski jest bliskim tego, mówiąc o przeszło 5000 rannych, lecz nie wymienia poległych; p. niżéj: Petersburg). Pułk archangielski tym razem prawie zupełnie wyginął. W pierwszéj bitwie pod Plewną poległ pułkownik tego pułku Rosenbaum, a wczoraj jego następca pułkownik Schlütter; prócz tego trzecia brygada strzelców mocno ucierpiała a jenerał nią dowodzący Dobrowolski zabity; jen. kozaków dońskich Rodżonow raniony. Turcy w porządku cofnęli się z pierwszych zewnętrznych redut i nie stracili ani jeńców, ani dział. Odwaga Turków bynajmniéj nie zachwiała się, a bój wcale nie rozstrzygnięty. Turcy oczekują Rosyan w drugim szeregu szańców.

Czegled 13 września *(pryw.)* Delegat wojskowy włoski major Mainoni (posądzony o udział w sprawie wykrytej dział Uchatiusa) zasłabłszy nagle, odjechał do Wiednia przed ukończeniem ćwiczeń wojskowych. Autentyczne doniesienia tłumaczą niezrozumienie słów toastu cesarskiego w Koszycach błędnem poinformowaniem sprawozdawcy koszyckiego.

Berlin 13 września. Mylnem jest doniesienie, jakoby eskadra niemiecka morza Śródziemnego przebywała w zatoce Besika; eskadra ta płynąc z Syry, przybiła znów 10go b. m. do portu Pirejskiego. Okręt „Herta“ płynąc z Kiel do Gibraltaru, przybił d. 12go b. m. z powodu burzy do Cowes; „Albatros“ stanął tegoż dnia w Plymouth.

Londyn 13 września. *Morning Post* donosi, że admiralicya zarządziła budowę 30 statków torpedowych. *Daily News* ogłaszają trzy telegramy swego korespondenta z Plewny z soboty, niedzieli i poniedziałku. Według nich kanonada trwa ciągle. Reduta Griwica bombardowaną była w niedzielę rano z północno-wschodniej i południowej strony. Jenerał Krüdener zajął w niedzielę wieczór wyżyny Radyzowa 31ą dywizyą, aby przygotować uderzenie na pierwszą pozycyę turecką. Ogień rosyjski przygłusza zwolna ogień Turków.

Petersburg 13 września. Ogłoszenie urzędowe z Poradimu 12go września o godz. $10^2/_3$ wieczór. Wczoraj przed świtem ostrzelaliśmy aż do godziny 3ej po południu na Plewnę, a następnie przypuściliśmy szturm. Pod wieczór zdobyliśmy trzy reduty od strony południowej pod wodzą Skobielewa, a jenerał Rodżonow zdobył wielką redutę Griwicę, przyczem został lekko raniony a dowódzca 17go pułku piechoty adjutant przyboczny Schliter poległ; zginął również jenerał Dobrowolski, dowódzca 3ej brygady strzelców. W szturmie do ostatniej reduty wzięło udział 6 batalionów rosyjskich i jeden batalion rumuński. Zdobyto dwie chorągwie i pięć dział. Dziś 12go, ze świtem rozpoczął się znowu na całej linii natarczywy ogień. Wojsko nasze stoi naprzeciw fortyfikacyj rosyjskich w stanowiskach wczoraj wziętych. Straty nasze w dniu wczorajszym wynoszą samych rannych przeszło 5,000, liczba zaś zabitych nie jest jeszcze oznaczoną.

Konstantynopol 13 września. Gubernator Widdynia doniósł pod d. 10 b. m.: Bombardowanie Kalafatu trwało wczoraj przez trzy godziny. Zburzyliśmy większą część redut i budynki nieprzyjacielskie; w Widdyniu 13 budowli obronnych spalonych od bomb; sześć osób ranionych. Bombardowanie Rahowy trwa jeszcze. — Depesza Hafiza baszy z Nowego Bazaru z d. 9 b. m. donosi: 5000 Czarnogórców uderzyło na szańce u stóp Bałkanu, a dopiero po 15 godzinnym boju odparto ich; zostawili oni 300 poległych. Od Osmana baszy i Sulejmana baszy nie ma żadnych wiadomości urzędowych. — Szach Perski powinszował Sułtanowi wrocznicę jego na tron wstąpienia. Chediw przysłał w pomoc nową dywizyę. Przygotowano zaciągnięcie pożyczki przymusowej wewnętrznej.

Konstantynopol 14 września. Bombardowanie Ruszczuka na nowo się rozpoczęło. Pod Bielą oczekują bitwy. Bój o Plewnę trwa jeszcze. Osman basza trzyma się na stanowiskach swoich, pomimo liczebnej przewagi Rosyan.

Kursa. Wiedeń 14 września godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 65 50 — Renta srebrna 68 15 — Losy z r. 1860 112·50 Akcye Banku Narod. 859.— Akcye kredytowe 225·— — Londyn 117·50. — Srebro 104·60 — Napoleony 9·42— — Lombardy 86 30 — Losy z r. 1864 136.— — Akcye kolei Karola Ludwika 254·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 125 50. — Akcye kolei węg. północ wschod. 118 —. — Akcye kolei węg. wschod. — — Anglo Bank 112·50 — Obligacye indemn. galicyjskie 85·— — Losy premiowe węgierskie 83·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 114·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 120 50 — Listy zastaw. hipoteczne 89 50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 57·70 — Ruble 122 —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

W tych dniach opuszcza prasę pierwszy arkusz politycznego **kwartalnika** p. t.

Przegląd sprawy wschodniéj

Prenumerata wynosi:
rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 cnt.
Pojedynczy zeszyt 1 złr. w. a.

Prenumeratę w miejscu przyjmuje Księgarnia *D. E. Friedleina*; — z prowincyi i z zagranicy za przekazem pocztowym lub listem franco, wydawca *Julian Kominkowski*, ulica Grodzka Nr. 97 w Krakowie.
(2302-1-3)

D. 25 września 1877 r.
odbędzie się w sali posiedzeń Rady powiatowéj Nowosądeckiéj

nadzwyczajne Ogólne Zebranie

członków Kasy Zaliczkowéj.
PORZĄDEK DZIENNY:
1) Sprawozdanie Dyrekcyi z dotychczasowych jéj czynności i ze stanu obecnego Towarzystwa, (2296)
2) Przystąpienie do Związku Towarzystw zarobkowych i gospodar.

Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu
Tow. zarejestr. z nieogr. poręką.
Ant. Jana. Aleksander Skrzyński.

Zarząd dóbr Bierzanowa

sprzedaje **ziemniaki** znane powszechnie z doskonałéj jakości: **korzec=100 kg. po 3 złr. z odstawą do Krakowa.** (2295-1-6)

Un jeune homme

né et élevé en France, désirerait se placer comme gouverneur auprès de jeunes garçons ou jeunes gens. Les personnes intéressées sont priées de s'adresser sous init. *J. P.* poste rest. *Tarnopol.*
(2298-1-8)

Winogrona

Vösslauskie kuracyjne
oraz wszelkie **owoce włoskie i tyrolskie** otrzymuje codzień w świeżych przesyłkach
handel korzenny, win i łakoci
„pod Palmą"
Antoniego Hawełki
w Krakowie, Rynek gł. L. 41.
(2300-1-6)

Zarząd dóbr Bierzanowa

sprzedaje do siewu:
Żyto montagnskie 100 klgr. po 15 złr. w. a., dało w tym roku 19 ziarn;
Żyto probstajskie 100 kilogr. 11 złr., dało 15 ziarn;
Banatka 100 klgr. 13 złr., dała 13 ziarn. (2294-1-3)

Cena rozumie się na stacyi kolejowéj Bierzanów, poczta Bierzanów.

Skutki jedynie rozstrzygają!

Jeżeli jaki sposób leczenia świetne osiągnął rezultaty, to jest nim: **Sposób leczenia Dra Airy.** Sta tysięcy zawdzięczają mu swe **zdrowie,** zapomocą jego wielu chorym, jak to świadectwa okazują, **nawet jeszcze tam dopomożono, gdzieby się zdawało, że pomoc jest niemożebna.** To też może każdy cierpiący **z całem zaufaniem** tego **doświadczonego** sposobu leczenia użyć. Bliższe szczegóły o tem podaje książka **świetnemi drzeworytami** ozdobiona o 504 stronnicach pod tytułem: **Doktora Airy sposób leczenia naturalny. 90 wydanie, za jednę markę.** Wydana po polsku także i po niemiecku nakładem Richtera w Lipsku, który tę książkę na żądanie za nadesłaniem 10 znaczków pocztowych po 10 fenigów wprost przesyła. — Na składzie u J. M. Himmelblaua w KRAKOWIE. (2217-1-)

Stowarzyszenie dobroczynne

ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich,
przyjmuje wszelkie składki pieniężne, odzież, obuwie i przedmioty potrzebne do nauki, w biurze Rady szkolnéj okręgowéj miejskiéj przy ulicy Kanonnéj pod Nr. 128, na I. piętrze od frontu.
(2209-3-3)

Asystent farmacyi

poszukuje umieszczenia od 1go lub 15go października r. b. — Łaskawe zgłoszenia w **aptece** Wielmożn. **Stanka** w **Bielsku.** (2299-1-3)

Młocarnia parowa

nowa, jest każdego czasu **do wynajęcia do młocki za cenę 22 złr. dziennie.** (2204-3-3)
Zamówienia przyjmuje
Agencya dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie w Rynku Nr. 28

Pensyonat chłopców

Porgesa
Wien, IX., Kolingasse Nr. 17.
Programy darmo. (1878-5-6)

Subjekt

z handlem papieru i materyałów piśmiennych dobrze obznajomiony, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu **W. Kotajnego w Krakowie**
(2227-2-3)

A. Liebeskind

handel korzenny i win
ulica Floryańska, Hotel Rosyjski,
poleca Szanownéj Publiczności zawsze świeże Towary kolonialne i Wina, jak również **Winogrona kuracyjne** i **Owoce** po cenach najprzystępniejszych.
Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia natychmiast za zaliczką pocztową.
(2274-2-6)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (752-17-)
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **cygar antiastmatycznych** p. Levasseur aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (1627-34-)

Obwieszczenie.

Ceny dla częściowéj sprzedaży **w kopalni węgla Emanuelssegen** wynoszą aż do odwołania:

za cetnar węgla	w kawałach	30 fenigów
„ „ „	kostkowego	28 „
„ „ „	orzechowego	15 „
„ „ „	drobnego	12 „
„ „ „	miału	5 „

Napełnianie pojedynczych wagonów nastąpi za opłatną przedpłatą za każde 220 cetnarów węgla. (2233)

Mikołów (Nicolai) 11 września 1877 r.

Zarząd kopalń księcia Pszczyńskiego.

AU PRINTEMPS

w Paryżu WIELKIE MAGAZYNY MATERYJ w Paryżu
ulica Hâvre, Bl. Haussmann, ul. Provence.

WIELKIE MAGAZYNY AU PRINTEMPS w Paryżu, mają zaszczyt podać do wiadomości publicznéj, że wspaniałe ich **Album illustrowane MÓD ZIMOWYCH,** w językach **francuskim, włoskim, niemieckim i holenderskim,** znajduje się obecnie w druku.

Album to wyjdzie w końcu miesiąca września i przesłanem zostanie wszystkim Szanownym klientom, **bez poprzedniego żądania.** (2173-1-5)

Panie, które dotąd nie miały stosunków z magazynami **Au Printemps,** a życzyłyby sobie otrzymać album pomienione bezpłatnie i **franco,** raczą się zgłosić o to przez **kartę pocztową** lub **list frankowany** pod adresem:

M. Jules Jaluzot, Grands Magasins du Printemps
A PARIS.
Korespondować można we wszystkich językach.

1 października! Ciągnienie 1 października!

losów kredytowych | losów m. Wiednia

Promesy

Tylko złr **4¼** i stempel. | Tylko **2½** złr. i stempel.
Oba razem tylko złr. **6½** *i stempel.*
Główna wygrana **złr. 400,000!** Główna wygrana

Wechslergeschäft
der Administration des **MERCUR** Wien, Wolzeille Nr. 13.
Ch. Cohn. (2178-1-8)

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w optece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.
Dostać można w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka; we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha.

Jedyny skład dla sprzedaży cząstkowéj w aptece Lebault, Rue Reaumur, 53, w Paryżu. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (755-16-)

Znany Koncertant

udziela **lekcyj** muzyki w zakresie wyższego muzykalnego wykształcenia. — Wiadomość w księgarni Krzyżanowskiego.
(2254-3-3)

Śmierć pluskwom!

Arabski pewny środek bez barwy i zapachu! **Bez plam** w bieliźnie łóżek! Porcya 30 c. na 6 łóżek u **E. Stockmara** w Krakowie. (1966-6-)

WINOGRONA kuracyjne

badeńskie, vöslauskie i węgierskie sprowadza i rozsyła codzień świeże po znacznie zniżonych cenach. (2270-3-6)
M. Zamościk,
ul. Floryańska naprzeciw 3ch dzwonów.

Winogrona

prawdziwe wiedeńskie kuracyjne oraz i węgierskie, otrzymuje codziennie świeże transporta i poleca jako już dostatecznie słodkie

Handel Edwarda Fuchsa
w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe zaraz uskutecznione będą. (2213-4-6)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe
w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1626 24

Obwieszczenie.

L. 4063. (2219-2-2)

Tegoroczny **walny jarmark na konie w Rzeszowie** na Ś. Mateusz 1877 przypadający, rozpocznie się d. **21go września 1877 r.**
Co niniejszem Magistrat do publicznej wiadomości podaje.
Magistrat miasta
Rzeszów d. 7 września 1877 r.

Ekspedytor pocztowy

otrzyma natychmiast umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w **Piwniczny.** (2279-2-)

Pomieszkania

na zimę
W HOTELU KRAKOWSKIM
W KRAKOWIE
na wzór pensyonatów zagranicznych, z całkowitem utrzymaniem, po cenach umiarkowanych. (2055-9-12)

Dentysta Dłużyński
mieszka obecnie
przy ul. Ś. Jana pod l. 308.
(1959-5-8)

Ciągnienie d. 30 września.

W seryi wyciągnięty los brunszwicki złr. 150, połówka złr. 80, ćwiartka złr. 40, dziesiątka złr. 16, dwudziestka złr. 8, główna wygrana 120,000 marek w złocie.
Promesy kredytowe złr. 4·25 i stempel; **promesy losów miasta Wiednia złr. 2·50** i stempel, razem tylko złr. 6·50 i stempel. Główna wygrana złr. **400,000.**
Ciągnienie **1 października 1877 r.** (2177-2-)
Nyitrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

MERAN

z **Ober-** i **Untermais** w niemieckim **południowym Tyrolu, Kąpiele w jesieni, zimie i na wiosnę.** 1076' n. p. m. (6,000 chorych).

Rozpoczęcie leczenia winogronami 1 września.

Równy szczególniéj podczas **zimy** prawie zupełnie wolny od wiatrów **klimat alpejski.** Doskonałe urządzenia. Wygodne domy prywatne, wille i pensyonaty. **Ceny** za pensyonat 2 do 4 złr. dziennie, za pojedyncze pokoje 10 złr. do 40 złr. miesięcznie. **Dom leczniczy** z kasynem i **czytelnią; zakład kąpielowy** z kąpielami solankowemi, igliwiowemi, natryskowemi i parowemi. **Zakład pneumatyczny i do wziewania.** Muzyka kąpielowa, teatr; **wypożyczalnia książek, nauka prywatna, zakład wychowania dziewcząt,** szkoły, ewangielickie (w jesieni także angielskie) nabożeństwo, izraelicka restauracya. (1848-3-3)
Dr. J. Pircher, przełożony.

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW

Dra PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na Placu Opery w Paryżu.
Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (977-12-)

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wepróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14. Dostać można w *Krakowie*, w aptece pp. Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich znaczniejszych aptekach.
(1632-26-)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 14 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	121 75	123 25
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . „ 100 „	57 25	58 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 58	5 75
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 58	5 75
Napoleondor „ . „ 1 „	9 38	9 60
Półimperyał „ . „ 1 „	9 50	9 80
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104 25	106 25
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	103 —	104 50
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	— —	92 —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 25	86 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	85 50	87 25
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	89 —	91 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	96 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	83 50	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	84 —	88 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	94 60	96 60
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	83 25	85 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	248 —	252 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 —	123 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	225 —	233 —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — listy od 5½ do 7%; listy król. Pol. w rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 —	21 —
Wiedeń 13 Września.		
5% zjedn. dług państw. bank.	65 30	65 45
5 „ „ „ „ srebr.	68 —	68 20
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	76 50	77 50
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 25
„ „ „ bukowińsk.	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogr.	74 50	75 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	98 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 35	97 55
4 „ galicyjskie	77 75	— —
5 „ „	85 50	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 —	95 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 —	88 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	97 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	85 —	86 —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. .	104 —	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 50	88 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	134 50	135 —
6 „ Banku gal. hipot. .	89 50	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	320 —	322 —
„ „ „ 1854 .	108 50	109 —
„ „ „ 1860 .	112 —	112 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	119 50	120 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 —	134 50
„ prem. pożyczki węg.	82 25	82 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	165 25	165 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palffy . . .	29 50	31 —
„ „ Klary . . .	29 25	29 50
„ hr. St. Genois . . .	33 —	35 —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	27 75	28 50
„ hr. Waldstein . . .	22 —	22 50
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 —	14 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	857 —	860 —
Zakładu kredytowego . .	220 25	220 75
Żeglugi parow. na Dunaju	376 —	378 —
Kolei północ. Ferdynanda	1935	1940
„ rządowej fr. a. . .	282 50	283 —
„ zachod. c. Elżbiety .	179 —	179 50
„ Południowej . . .	74 50	75 50
„ Galicyjskiej	249 —	249 50
„ Czerniowieckiej . .	120 50	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	117 50	118 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	111 50	113 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	117 —	118 —
„ Koszycko-Bogumił. .	112 75	113 25
„ Siedmiogrodzkiej .	106 —	— —
„ Cisańskiej	197 50	198 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	117 75	118 50
„ Franciszka Józefa .	136 —	136 50
Banku anglo-austryackiego	111 75	112 25
Zakładu kredytowego węg.	199 50	200 —
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	227 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	103 —	103 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	72 25	72 75
„ państwowej 500 fr.	150 —	152 —
Emisya z r. 1867 .	— —	144 75
„ południowej 500 fr.	105 75	106 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 —	102 —
„ „ „ 100 złr. w a.	98 —	98 50
„ „ „ w srebr. 5%	106 25	106 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	87 —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 —	99 50
Emisya II. . . .	98 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 50	77 —
Emisya z r. 1867 .	75 25	75 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	65 —	65 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 50	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 64	5 65
„ dukat na wagę	5 67	5 68

	płacą	żądają
Napoleondory	09 45[50]	09 46[50]
Suweryny angielskie . .	11 80	11 90
Imperyały rosyjskie . .	09 68	09 70
Srebro	104 60	104 80
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m	57 90	58 —
Rubel pap.	1 22	1 22[50]
Lwów 13 wrześ.		
Dukat holenderski . . .	5 52	5 62
„ cesarski	5 56	5 67
Półimperyał rosyjski . .	9 50	9 75
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 22	1 24
Marki (100)	57 40	58 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 60	86 25
„ „ „ „ „ 4	78 50	79 25
„ „ Banku hipotecz.	89 60	90 50
Obligi indemn. bez kupon.	84 75	85 75
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	247 —	250 —
„ „ Lwow.-Czern.	119 —	121 —
„ Banku hipot. gal.	238 —	241 —
Warszawa 10 wrześ.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	86⅔	— —
„ „ nowe . .	96 —	96 30
kupon . .	108⅙	— —
„ likwidacyjne . . .	84 05	84 35
kupon . .	111⅙	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 „	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 7.28 r. 5.42 rano 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.